Należytość pocztowa opłacona gotówką

WYDANIE V, IV.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 29 kwietnia 1935 Nr. 116

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Po wystąpieniu rewizjonistów z Organizacji Sjońskiej

GŁOS POSŁA DRA THONA W ANKIECIE ŻAT-mej.

Kraków ŻAT. Na prośbę Żydowskiej Agencji Telegraficznej weteran ruchu sjonistycznego, prezes Dr. Ozjasz Thon, nadesłał następujące uwagi w sprawie wystąpienia rewizjonistów z Organizacji Sjonistycznej:

— Secesja rewizjonistów napełnia mnie wielkim żalem. Bez względu na liczebną siłę tego ugrupowania, ubolewam raczej nad ubytkiem wielu gorących i dzielnych sjonistów, którzy naszemu ruchowi mogą oddać duże usługi. Poza Organizacją Sjonistyczną rewizjonizm niewątpliwie szybko uschnie i do żadnego pozytywnego działania nie dojdzie. Swoją drogą jest dla mnie zagadką, jak ludzie inteligentni i rozsądni, jakimi niewątpliwie są przywódcy tego ruchu, mogli się zdecydować do zerwania z Organizacją, wśród której mieli bardzo szerokie pole działania. Jak oni sobie właściwie wyobrażają dalsze swoje istnienie i działanie? Czem oni mogą konkurować z Organizacją Sjonistyczną? Oni nie mają nic do dania, ale zato dużo do żądania. Czy może istnieć żywa organizacja o samym tylko — krzyku?

Istotnie bardzo ubolewam nad tą secesją. Ale jeśli stosunek rewizjonizmu do Organizacji miał pozostać takim, jakim był w ostatnich latach, to już stokroć wolę rozejście się. Kompletny brak dyscypliny, jaki sobie ustalili ostatnio, nie może być w dobrowolnej organizacji tolerowany. Takie dziwaczne wprost wyłamanie się z pod dyscypliny świadczy niezawodnie o tem, że przywódcy tego ruchu pojęcia nie mają o wysokiem dostojeństwie i potężnem nasileniu etycznem, jakie się wyrażają w dobrowolnem poddawaniu się większości w organizacji, która służy wzniosłym ideałom społecznym. Swoją drogą brak ten jest tem dziwniejszy, że ten odłam u siebie tak ogromnie akcentuje postulat dyscypliny.

Jeśli wspomniemy jeszcze o ostatnich poczynaniach rewizjonizmu nazewnątrz, staje się jasnem, że rewizjonizm poprostu stawał się powoli wielce szkodliwy dla sjonizmu. Cała ta niesamowita wybujałość, jaką w ostatnich latach odznaczał się ruch rewizjonistyczny, czyniła go nieznośnym i musiała doprowadzić do postanowienia, które go zmusiło do jakiegoś stanowczego kroku.

Jest przykro, że krok ten prowadzi do opuszczenia partji. Jestem przekonany, że lepsi rewizjoniści, to znaczy ci, którzy są faktycznie stuprocentowymi sjonistami, rychło dojdą do opamiętania się i powrócą. Ci, co powrócą, znajdą otwarte ramiona, gotowe ich przyjąć. Ci zaś, co wypowiedzą nam walkę, będą musieli być z całą bezwzględnością zwalczani. Wolałbym najlepszych rewizjonistów — a tych jest z pewnością sporo — widzieć spowrotem w naszych szeregach.

APEL OGÓLNYCH SJONISTÓW W PALESTYNIE.

Jerozolima 28 4. ŻAT. Związek Ogólnych Sjonistów w Palestynie wystosował telegram do Komitetu Wykonawczego Unji Sjonistów Rewizjonistów w Paryżu z wezwaniem, by rewizjoniści nie opuszczali ostatecznie Organizacji Sjońskiej. Związek palestyńskich ogólnych sjonistów przyrzeka ze swej strony rozpoczęcie akcji, celem znalezienia możliwości pokoju i pojednania w łonie ruchu sjońskiego.

DYMISJA DRA BRUTZKUSA PRZYJĘTA.

Paryż 28. 4. ŻAT. Dr. J. Brutzkus wystąpił ostatecznie z Komitetu Wykonawczego Światowej Unji Sjonistów Rewizjonistów, nie mogąc pogodzić się z ostatniemi posunięciami obozu rewizjonistycznego. Rezygnacja Dra Brutzkusa została przyjęta.

Nędzny falsyfikat żydożerczy przed trybunałem w Bernie szw.

Dziś rozegra się ostatnia faza procesu o „Protokoły Mędrców Sjonu"

Bern (ŻAT). W poniedziałek dnia 29 b. m. rozpoczyna się przed sądem okręgowym w Bernie sprawa grupy oskarżonych o rozpowszechnianie falsyfikatu, znanego pod nazwą **„Protokoły Mędrców Sjonu"**.

DZIEJE PROCESU.

Sprawa ta została jeszcze latem 1933 roku wytoczona **przez Związek Gmin Żydowskich w Szwajcarji** wespół z zarządem berneńskiej gm. żyd. związkowi p. n. **„Bund Nationalsozialistischer Eidgenossen"** oraz kilku członkom „Nationale Front" — za rozpowszechnianie „Protokołów". Skarga oparta jest na berneńskiej ustawie kantonalnej **„przeciwko literaturze brukowej"**, t. j. „przeciwko rozpowszechnianiu druków, których treść lub forma albo też obie łącznie przyczynić się mogą **do pobudzania do czynów przestępnych lub do pogwałcenia obyczajowości"** (art. 14 wspomnianej ustawy kantonalnej).

W pierwszym terminie sprawa była rozpatrywana w listopadzie 1933 i uległa odroczeniu, sąd bowiem postanowił **pozwać rzeczoznawców**, celem sprawdzenia autentyczności, względnie fałszerstwa „Protokołów". W skład kolegjum rzeczoznawców weszli wówczas: z ramienia trybunału wybitny szwajcarski uczony i literat C. A. Loosli, z ramienia ławy oskarżonych — niemiecki protestancki eks-pastor **Minchmeyer** z Oldenburgu, zaś z ramienia skarżących Żydów — profesor prawa na uniwersytecie bazylejskim, **dr. Arthur Baumgarten** (nie-Żyd).

MINCHMEYER I JEGO SPRAWKI.

Po ustaleniu i zatwierdzeniu składu kolegjum rzeczoznawców drugi termin sprawy wyznaczony został na październik 1934. Ze zbliżaniem się jednak terminu rozprawy okazało się, że podczas gdy dwaj eksperci — C. A. Loosli i prof. Baumgarten — na czas przedstawili swe opinje, mimo wszystkich wysiłków **sąd nie mógł odnaleźć miejsca zamieszkania rzeczoznawcy z ramienia oskarżonych Minchmeyera,** który miał złożyć dowody na podtrzymanie tezy o autentyczności „Protokołów".

Kim jest ów Minchmeyer, którego oskarżeni wybrali za swego **eksperta-obrońcę? Jest on narodowo-socjalistycznym agitatorem,** który jeszcze na długo przed reżimem hitlerowskim **wsławił się swemi** antysemickiemi wystąpieniami na prowincji niemieckiej, Minchmeyer był duchownym kościoła ewangelickiego, **pozbawionym przez władze kościelne święceń kapłańskich za niemoralne czyny** (chodziło **o próbę zgwałcenia młodej niewiasty, która przebywała w szpitalu i do której Minchmeyer został wezwany w charakterze duszpasterza).** Od tego czasu Minchmeyer stale robił sobie reklamę **„ofiary intryg żydowskich"** i przeszedł całkowicie na służbę partji hitlerowskiej w charakterze jej agenta - propagandzisty. Mimo zasług dla ruchu hitlerowskiego, Minchmeyer także po dojściu do władzy Hitlera, nie otrzymał żadnego wyższego stanowiska, **był on bowiem jednostką zbyt skompromitowaną.**

WŁAŚCIWY POWÓD „ZNIKNIĘCIA" MINCHMEYERA.

Na wniosek obrony trybunał berneński wielokrotnie zwracał się do Minchmeyera z wezwaniem opracowania swej opinji o **„Protokołach"** i zjawienia się na rozprawie. Wezwania sądu wracały jednak za każdym razem z adnotacją poczty niemieckiej, iż **„niesposób ustalić miejsca zamieszkania p. Minchmeyera".** Nie ulega wątpliwości, że narodowo socjalistyczny rzeczoznawca **stał się nieuchwytnym z tego względu, iż ministerstwo propagandy uważało za dyshonor dla Niemiec, aby tak skompromitowana jednostka występowała zagranicą w charakterze rzeczoznawcy, i to w sprawie, do której narodowy socjalizm z natury rzeczy nie może nie przywiązywać wielkiej wagi.**

Sąd berneński widział się zatem zmuszonym dopuścić dwóch pozostałych ekspertów i jeszcze w ostatnich dniach przed terminem sprawy październikowej czynił wielkie wysiłki w kierunku zapewnienia ekspertyzy oskarżonym. Wszyscy uczeni, do których sąd zwracał się na wniosek obrony, **odmówili jednak przyjęcia tej misji,** tak, że rozprawa październikowa odbyła się **bez rzeczoznawcy z ramienia oskarżonych.**

Sama rozprawa, która trwała przez ostatnie trzy dni października 1934, obfitowała w ciekawe momenty. Trybunał przesłuchał kilkunastu **świadków, którzy wszyscy po kolei demaskowali śmiesz-**

ny falsyfikat, który w okresie ostatnich 30 lat stał się istną ewangelją agresywnego antysemityzmu.

ŚWIADKOWIE NIE-ŻYDZI.

Oto lista głównych nie-żydowskich świadków, przesłuchanych przez berneński trybunał w październiku r. ub.:

Hrabia A. M. du Cheyla — potomek starej francuskiej rodziny szlacheckiej, który w 1909 roku wyemigrował do Rosji, gdzie przeszedł na prawosławie. W Petersburgu uczęszczał do prawosławnego seminarjum dla duchownych i utrzymywał stosunki z najwyższemi sferami kościelnemi w Rosji. W czasie Wojny Światowej du Cheyla walczył w armji rosyjskiej i został odznaczony wszystkiemi Krzyżami Jerzego. W r. 1919 du Cheyla jest oficerem armji dońskiej, walczącej z bolszewikami i stoi na czele politycznego wydziału sztabu tej armji. Hr. Cheyla jest autorem licznych wydanych w języku francuskim dzieł z zakresu dziejów kultury rosyjskiej. W r. 1909 du Cheyla mieszkał w klasztorze Optyńskim wraz z **Sergjuszem Nilusem,** który, jak wiadomo, odegrał dużą rolę w dziejach **„Protokołów".** W swych zeznaniach du Cheyla **odsłonił niektóre kulisy falsyfikatu** i m. in. oświadczył, że sam Nilus mówił mu, że rękopis „Protokołów" **otrzymał od naczelnika „ochrany", pułkownika Raczkowskiego.**

Włodzimierz Burcew — jeden z najlepszych znawców rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, słynny jako ten, który zdemaskował aferę Azefa. W Rosji Burcew redagował czasopismo historyczne **„Byłoje".** Obecnie Burcew mieszka w Paryżu jako emigrant polityczny i wydaje czasopismo w języku francuskim, w którem prowadzi nieubłaganą walkę z bolszewizmem.

Paweł Miliukow — słynny rosyjski historyk, socjolog i polityk. Profesor uniwersytetów w Moskwie, Sofji, Yale University (Ameryka) i inn. Założyciel i przywódca stronnictwa liberałów rosyjskich (kadetów). Od roku 1919 Miliukow mieszka jako polityczny emigrant w Paryżu i redaguje dziennik emigracji rosyjskiej „Poslednija Nowosti". Miliukow uchodzi za najwybitniejszego znawcę sytuacji politycznej Rosji, tak carskiej jak i bolszewickiej.

Sergjusz Swatikow — profesor historji i literat. W roku 1917 rząd Kiereńskiego powierzył mu misję likwidacji zagranicznych oddziałów carskiej „ochrany". Z tej racji miał on oczywiście najlepszy dostęp do archiwów tajnej policji — **właściwej twórczyni falsyfikatu „Protokołów".**

Pozatem na rozprawie październikowej przesłuchanych było kilku innych nie-żydowskich świadków, m. inn. stenografowie i goście Pierwszego Kongresu Sjonistycznego. Wszyscy ci świadkowie z jednej strony zeznawali o źródłach „Protokułów", zaś z drugiej stwierdzili, czem istotnie zajmował się Pierwszy Kongres Sjonistyczny w Bazylei (1897).

ŚWIADKOWIE ŻYDOWSCY.

Wśród przesłuchanych przez trybunał świadków żydowskich znaleźli się następujący delegaci na I. Kongres Sjonistyczny: **dr. Max Bodenheimer** (członek pierwszego A. C.), **dr. Meir Ebner** (członek A. C. od roku 1899), nadrabin Sztokholmu **dr. Markus Ehrenpreis** (czynny w przygotowaniach do I. Kongresu) i **adw. dr. Dawid Farbstein** (Zurych). Pozatem przesłuchany został **prof. dr. Weizmann,** który — aczkolwiek w I Kongresie udziału nie brał — to jednak niejedno oczywiście powiedzieć mógł o istotnych celach sjonizmu i o nikczemnym falsyfikacie.

„RZECZOZNAWCA".

Jedyny wezwany przez antysemitów na październikową rozprawę świadek, **niejaki dr. Zander,** był w swoim czasie członkiem kierownictwa szwajcarskiej „Nationale Front", z której wykluczony został w czerwcu 1934. W wydawanem przez siebie pisemku Zander zamieścił artykuł o rzekomej autentyczności „Protokułów" i wobec sądu zarekomendował się jako rzeczoznawca w tym przedmiocie. Przyparty przez oskarżycieli do muru, świadek nie mógł jednak przytoczyć ani jednego dowodu na potwierdzenie swej tezy i wreszcie dał następującą charakterystyczną odpowiedź: **„Jest to dla mnie, kwestją polityczną, dlaczego uważam „Protokuły" za publikację autentyczną".**

BLUFF ANTYSEMITÓW.

Jak można było spodziewać się, antysemici wszczęli gwałtowną nagonkę nietylko przeciwko żydowskim, lecz także przeciwko nie-żydowskim świadkom. Przed kilku jeszcze miesiącami prasa niemiecka, z **„Voelkischer Beobachter"** na czele z triumfem obwieściła, że szwajcarscy narodowi socjaliści zaskarżyli **„Chaima Weizmanna i towarzyszy" do sądu o krzywoprzysięstwo** i że przy sposobności tej sprawy **„świat wreszcie ujrzy prawdziwe oblicze żydowskie".** Niebawem jednak okazało się, **że był to pospolity bluff.** Gdy sąd wezwał „skarżących" do przedłożenia pierwszego uzasadnienia pisemnego, bez którego wdrożnie postępowania sądowego było formalnie niemożliwe, **narodowi socjaliści odpowiedzieli wymownem... milczeniem,** tak że sąd nie miał nawet formalnej podstawy powiadomienia „oskarżonych" o krzywoprzysięstwo. Próbę unieważnienia zeznań świadków rozprawy październikowej narodowi socjaliści podjęli jeszcze w ostatnich dniach przed dzisiejszą rozprawą, **sąd uznał jednak to żądanie za całkiem bezpodstawne i odmówił odroczenia rozprawy, do czego hitlerowcy właściwie dążyli.**

NOWY „RZECZOZNAWCA" OSKARŻONYCH.

Po przesłuchaniu świadków na rozprawie październikowej powstała niezwykła sytuacja, w której osakrżeni nie mieli rzeczoznawcy w ich obronie. W ostatniej chwili przed zamknięciem przewodu sądowego obrona zgłosiła na eksperta kandydaturę niemieckiego pułkownika w stanie spoczynku **Ulricha Fleischhauera,** wydawcy antysemickiego biuletynu prasowego „Weltdienst" w Erfurcie, tworu **Alfreda Rosenberga.** Pragnąc uniknąć podejrzenia, jakoby Żydzi byli zainteresowani niedopuścić do przesłuchania antysemickiego rzeczoznawcy, rzecznicy strony żydowskiej zgodzili się na odroczenie sprawy celem umożliwienia podsądnym zaopatrzenia się w ekspertyzę.

Fleischhauer przyjął zaofiarowaną mu misję. W międzyczasie antysemici rozwinęli bardzo rozległą akcję zbierania pieniędzy i materjałów wymaganych dla udowodnienia „autentyczności" falsyfikatu. W licznych krajach powstały ad hoc stworzone „komitety obrony aryjskiej". **(W Polsce w akcji tej brała udział „Gazeta Warszawska").**

Tak więc sprawa o „Protokuły Mędrców Sjonu" rozpoczyna się w poniedziałek (dziś) **w ostatniej swej fazie w sali sądu przysięgłych w Bernie. Przewodniczący trybunału berneńskiego uznał listę świadków za wyczerpaną i odmówił wzywania nowych świadków, czy to obrony, czy też oskarżenia. Rozprawa rozpocznie się zatem ustnem przesłuchaniem trzech rzeczoznawców (C. A. Goosli, U. Fleischhauer i prof. A. Baumgarten),** poczem przemawiać będą przedstawiciele stron. Z ramienia Zarządu berneńskiej gminy żydowskiej i Związku Gmin Żydowskich w Szwajcarji wystąpi nie-żydowski adwokat **dr. H. Matti.** Po przemowach stron sąd ogłosi wyrok i jego ustne uzasadnienie. Ze względu na znaczną objętość opinij rzeczoznawców oraz ze względu na to, że cała procedura będzie ustną, przypuszczać należy, że końcowa faza sprawy o „Protokuły Mędrców Sjonu" potrwa 5—6 dni.

BERNARD SINGER

ROZMOWY W WENECJI
czyli: trzeba być lwem i lisem...

Warszawa, w kwietniu.

Przeszkody w podpisaniu konwencji francusko-sowieckiej zostały już usunięte. Po serji konferencyj pomiędzy ministrem Lavalem a ambasadorem sowieckim Patiomkinem i po nadzwyczajnem posiedzeniu rady komisarzy ludowych, zapowiedziała francuska agencja telegraficzna zupełne porozumienie, a z Moskwy nadeszła już nawet wiadomość, że Laval przybędzie do stolicy sowietów dnia 6-go maja.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że między pierwotnym tekstem konwencji francusko-sowieckiej, a obecnym tekstem ostatecznym, zachodzą poważne różnice, że nietylko forma, lecz i treść porozumienia francusko-sowieckiego uległy daleko idącym zmianom.

Kiedy min. Barthou rozpoczął pierwsze rozmowy z sowieckimi dyplomatami, zdawało się, że odżyje spowrotem dawne przymierze, jakie łączyło Rosję z Francją. Obie strony uważały za konieczne zawrzeć związek obronny przeciwko ewentualnym atakom Niemiec. Oferta francuska przyjęta została w Moskwie z wielkiem zadowoleniem. Niebezpieczeństwo grożące ze strony Japonji nakazywało sowietom postarać się o pomoc na zachodnim froncie. Za cenę bliskiego kontaktu z Francją gotowa była Rosja przekreślić wszystkie najświętsze nawet zasady: antyszambrować w pałacu Ligi Narodów, by otrzymać bilet wstępu do Ligi, a zarazem uznać Ligę i Traktat wersalski.

Litwinow czekał na wynagrodzenie. Francja miała praktycznie zagwarantować zachodnie granice Sowietów i zmusić swoich sprzymierzeńców do zawarcia paktu wschodniego. Prócz tego miała Francja zawrzeć osobny układ z sowietami. W międzyczasie jednak nastąpił tragiczny zgon min. Barthou, a jego miejsce zajął Laval.

Nowy sternik francuskiej polityki zagranicznej przyrzekał wprawdzie, że kroczyć będzie drogami swego poprzednika, to „kroczenie" jednak odbywało się w bardzo powolnem tempie. Laval przeniósł punkt ciężkości ze Wschodu na Zachód. — Uważał, że dobre stosunki z Anglją posiadają dla Francji większe znaczenie, niż pakt zawarty z Rosją sowiecką. Laval liczył się więc przedewszystkiem z opinją Wielkiej Brytanji i dokładał starań, by możliwie odwlec spotkanie z Litwinowem. Nie pomogły interwencje ze strony francuskiego sztabu generalnego, ani kategoryczne żądania Herriota. Laval był niezdecydowany.

Grze tej bacznie przyglądała się Polska. Zbliżenie francusko-sowieckie miało dojść do skutku jej kosztem, a polsko-francuska konwencja i przymierze mogły stracić zupełnie na znaczeniu.

Francja groziła, że od tej drogi nie odstąpi, nie wie bowiem, jakie jest prawdziwe oblicze stosunków polsko-niemieckich i jak wogóle przedstawiają się w tej chwili wszelkie uprzednio zawarte wzajemne układy. Kryzys stosunków francusko-polskich doszedł w ten sposób do zenitu Zza kulis jednak wystąpiły nagle Włochy, które nie chciały wyłączenia Polski z ogólno-europejskiego koncertu. Młody włoski ambasador Bastianini okazał dużo ruchliwości. Duce zażądał, by narówni z innemi wielkiemi mocarstwami i Polska została zaproszona na europejskie konferencje. Podobno też dzięki jego wpływom Polska głosowała w Genewie za rezolucją francuską.

To głosowanie miało dowieść, że przymierze polsko francuskie pozostaje nadal w mocy, że nie nadeszła jeszcze chwila, w której Francja może przerzucić swą miłość w stronę Rosji sowieckiej. Głosowanie to samo przez się osłabić musiało przymierze francusko-sowieckie. Konwencja, która miała mieć charakter przymierza, wygląda obecnie już tylko jak szczegółowy komentarz do paktu Ligi Narodów. Obie strony mają prawo pomagać sobie wzajemnie tylko na wypadek, gdy Rada Ligi uzna, że dana strona jest istotnie ofiarą napadu. Przyjęcie takiej rezolucji jednogłośnie przewlec się może Bóg wie jak długo.

Nie wyklucza to jednak bliższego kontaktu, nie znaczy to, jakoby sztaby generalne miały zaniechać szukania możliwości współpracy i jakoby na skutek zygzakowatej polityki polskiej nanowo nie wytworzyła się możliwość francusko-sowieckiego przymierza. Polska jednak jest zadowolona, a nasz minister spraw zagranicznych osobiście wyraził podziękowanie wiceministrowi włoskiemu Suvichowi.

Włochy coprawda zrobiły to wszystko nietylko przez wzgląd na Polskę. Nietykalność Austrji wciąż jeszcze niepokoi Mussoliniego. Zdaje on sobie doskonale sprawę, że nietyle mała ententa, ile właściwie Polska mogłaby stać się gwarantką niepodległości Austrji i przeszkodzić Anschlussowi.

Czy jednak Polska przystąpi do towarzystwa Małej Ententy, czy zechce się tak dalece zaangażować, czy istotnie doszło się do jakich konkretnych wyników w czasie rozmów weneckich?

Dotychczas kończyły się wszystkie rozmowy polsko-włoskie na niczem. Rezultaty podróży min. Zaleskiego do Wenecji i rewizyty Grandiego w Druskiennikach były — żadne. Polska gniewała się potem na Włochy spowodu paktu czterech, a ambasador Potocki zrzekł się w ostatniej chwili godności ambasadora Rzeczypospolitej we Włoszech. Dopiero później sprawy wzięły lepszy obrót.

Cała bieda w tem, że w Polsce Machiavelli jest niemniej popularny niż we Włoszech, a motto do „Konrada Wallenroda" zawiera znaną sentencję autora „Księcia", że „trzeba być lwem i lisem"..

Kto będzie mógł zostać obywatelem w Niemczech

Berlin, 27. 4. PAT. W wywiadzie, udzielonym dziennikowi „Berliner Nachtausgabe”, minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick zakomunikował niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące przyszłego niemieckiego prawa obywatelskiego, którego projekt znajduje się obecnie w przygotowaniu. Nie jest tajemnicą, że rząd Rzeszy przygotowuje zmianę ustawy o obywatelstwie niemieckiem — oświadczył minister — i rozumie się, iż w ustawie tej zostaną przeprowadzone zasady ruchu narodowo-socjalistycznego. Nowa ustawa stosować będzie **kryterja ostrzejsze niż dotychczas, zarówno wobec obywateli niemieckich** jak i wobec tych, którzyby chcieli nimi zostać. Nie będzie można w przyszłości nabywać obywatelstwa niemieckiego wyłącznie przez samo urodzenie, przez zwykły akt administracyjny lub też przez złożenie opłaty, jak to praktykowapo dawniej. Zgodnie z wolą kanclerza Hitlera, obywatelstwo niemieckie ma być najwyższem prawem, a glejt obywatelski najcenniejszym dokumentem, jaki Niemiec zdobyć może w swem życiu. Obywatelstwo nabyć będzie mógł Niemiec z pochodzenia tylko przez służbę w interesie narodu i państwa, lub też przez wykazanie swego uprawnienia w tym kierunku. Tylko obywatel niemiecki będzie mógł pełnić służbę w organizacjach bojowych narodowo-socjalistycznych oraz w armji i wyłącznie obywatelowi niemieckiemu przysługiwać będzie prawo wyborcze czynne i bierne, nadawanie obywatelstwie niemieckiego odbywać się będzie w postaci uroczystego aktu i połączone będzie z za przysiężeniem na wierność narodowi niemieckiemu, Rzeszy oraz jej wodzowi Hitlerowi. Ustawa przewiduje równocześnie możność odebrania praw obywatelskich osobom, uznanym za niegodne lub za wrogów państwa.

Kronika krakowska

DYŻUR LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-51, dr. Goldman Amalja, Wielople 11, tel. 176-95, dr. Singer Henryk, Sarego 19, tel. 121-89, dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37. — W nocy: dr. Baranowski Włodz., Tatarska 11, dr. Blasberg Maksymiljan, Starowiślna 18, tel. 104-57, dr. Herzhaft Stanisław, Florjańska 47, tel. 169-69, dr. Owczyński Tadeusz, Lubicz 34, tel. 158-26.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny apteki: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Starowiślna 77 i Kalwaryjska 27; tylko dzienny dyżur apteki: ul. Grodzka 22, Plac Matejki 3, ul. Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 30 i Plac Zgody 18.

3-GO MAJA W KRAKOWIE

Onegdaj odbyło się na Ratuszu Krakowskim posiedzenie pełnego Komitetu Obywatelskiego Obchodu 3-go Maja pod przewodnictwem prezydenta dra Kaplickiego, przy licznym udziale reprezentantów władz, instytucyj publicznych i obywatelstw krakowskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezydenta m., program uroczystości przedstawił wiceprezydent m. dr. Klimecki.

W przededń obchodu tj. 2 maja odbędzie się w Starym Teatrze uroczysty wieczór, urządzony staraniem TSL. Pozatem w lokalu Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. St. Żeromskiego nastąpi Uroczysta Akademja. W piątek, 3-go Maja obchód rozpocznie uroczyste nabożeństwo w Katedrze na Wawelu. W południe tegoż dnia w sali Starego Teatru poseł mec. dr. Franciszek Paschalski wygłosi odczyt na temat: „Współczesność i wielkość konstytucji 1791—1935“. W godzinach popołudniowych odbędzie się w Teatrze miej. im. J. Słowackiego przedstawienie dla młodzieży „Z Żaka Król“ Balickiego.

Wieczorem uroczyste przedstawienie „Wąsy i peruka“ Korzeniowskiego w Teatrze im. J. Słowackiego, poprzedzone okolicznościowem przemówieniem.

Na posiedzeniu Komitetu uchwalono w związku z Obchodem Konstytucji 3-go Maja, zwrócić się z gorącym apelem do społeczeństwa o podpisywanie Pożyczki Inwestycyjnej zgodnie z wskazaniami naczelnych haseł Konstytucji 3-go Maja, nawołującemi do wzmocnienia skarbu i podniesienia życia gospodarczego Polski.

NALEPKI OKIENNE NA DZIEŃ ŚWIĘTA PAŃSTWOWEGO 3-GO MAJA

Towarzystwo Szkoły Ludowej wydało jak corocznie, artystyczne nalepki okienne dla uświetnienia rocznicy Konstytucji 3-go Maja. Nalepki te są do nabycia we wszystkich kioskach inwalidzkich i w większych sklepach. Cena nalepki wynosi w Krakowie 20 groszy.

GRAFIKA CZECHOSŁOWACKA W PAŁACU SZTUKI

Dziś o godz. 12-tej w poł. nastąpi w Pałacu Sztuki otwarcie wystawy grafików czechosłowackich pod nazwą „Hollar“, urządzonej ku uczczeniu Prezydenta Republiki Czechosłowackiej prof. T. G. Massaryka przez Stowarzyszenie Czechosłowackie w Krakowie.

Po powitaniu gości przez wiceprezesa Twa Przyj. Sztuk Pięknych prof. dra Waltera, przemówi i przelnie wstęgę Konsul Czechosłowacji dr. Maixner, pod którego protektoratem odbywa się wystawa.

Wystawa, składająca się z z 300 prac graficznych, obejmuje nazwiska czołowych grafików czechosłowackich. W sali głównej Pałacu Sztuki pomieszczono wystawę zbiorową St. Jakubowskiego, na którą składają się akwarele, prace olejne i grafika oraz kolekcję prac St. Żurawskiego i J. M. Brzeskiego osobną salkę zajmują mozajki E. Matuszczaka, a dwie wreszcie sale zapełnia obfita wystawa bieżąca.

Dnia 25 kwietnia 1935 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 25-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

„UCZMY SIĘ LATAĆ“

Szkoła Szybowcowa Okręgu Wojewódzkiego Krakowskiego LOPP. w Bodzowie rozpoczyna w dniu 1 maja br. I-szy kurs praktyczny pilotażu szybowcowego. Kurs trwać będzie od 1 maja do 15 czerwca br. i obejmie wyszkolenie do kat. A. i B. pil. szyb.

Loty odbywać się będą w dnie powszednie od godz. 14'30 do zmroku, a w niedzielę od 9-tej do 16-tej opłata za kurs wynosi zł 90. Dla członków Kół szybowcowych LOPP. i Aeroklubu Krakowskiego przewidziane są zniżki.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat szkoły (Zwierzyniecka l. 26, II. p.) codz. do 29 bm. w godzinach od 18 do 19-tej.

Równolegle z kursem praktycznym będzie prowadzony niższy kurs teoretyczny za opłatą dodatkową zł 2.50.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK P. K. O.

Po zł. 1.000 — otrzymają właściciele następujących książeczek: 50467 50525 50677 51442 51924 52816 52918 53317 55164 55690 56122 56476 56601 56750 58028 58545 59194 59610 59831 60052 61670 61752 61819 62069 62213 62327 62890 63450 63483 64987 64989 65134 65370 65502 65535 66940 67060 67280 67645 67647 68005 68397 70483 71496 71527 71625 71805 71872 72165 73602 73723 74046 74352 74529 74765 74814 76100 76468 76658 79484 79610 81869 83420 83468 84445 85430 85748 85792 87791 88357 89239 89491 89915 89919 90548 91343 92789 92875 93512 93621 93995 94583 95444 95713 96188 96368 96551 97172 98472 101052 101466 103586 104076 104169 104179 104669 104710 106177 106255 106791 107009 107204 107472 107882 107897 109725 110531 110919 111328 112066 113345 113532 114365 115595 116131 117730 118168 118711 118989. 55624.

Wylosowane dawniej a niepodjęte książeczki premjowane Serji II-giej — Nr. 54229, 84461, 114080.

Z KRAKOWSKIEGO TOW. LEKARSKIEGO W KRAKOWIE

W środę, 1 maja br. o godz. 20 w sali Towarzystwa Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska l. 4, zwyczajne posiedzenie naukowe T-wa Lekarskiego Krakowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Dr. B. Kupczyk: „Technika i wskazania połkąpieli“, 2) Dr M. Blassberg: „Paweł Ehrlich i jego znaczenie dla medycyny“.

III-CI TRYMESTR LEKTORATU HEBRAJSKIEGO NA U. J.

Lektor, dr. B. Katz, rozpoczyna III-ci trymestr lektoratu hebrajskiego w poniedziałek, 29 bm. o godz. 7 (sala IV).

NA CO LUDZIE CHORUJĄ

W ciągu ubiegłego tygodnia zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia: 7 wypadków błonicy, 6 płonicy, 2 odry, 8 ospy wietrznej, 6 mumpsu, 4 krztuśca i 1 róży.

„MAŁŻEŃSTWO W DRODZE KUPNA“

Jutro o godz. 7-mej wiecz. w lokalu Dunajewskiego l. 7 wygłosi p. Felicja Stendigowa odczyt p. t. „Małżeństwo w drodze kupna“. Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

PRZYŁAPANY NA GORĄCYM UCZYNKU

Policja aresztowała Nerkę Stefana (lat 24) przytrzymanego na kradzieży w mieszkaniu Józefa Rubinlichta, zam. przy ul. Dietla l. 35. Korzystając z niezamknięcia drzwi od mieszkania wszedł on do przedpokoju a następnie do przyległego pokoju, skąd zabrał ze stołu i schował do teczki kapę oraz obrus pluszowy, poczem stanął na krześle i zaglądał do szafy, szukając za wartościowe mi przedmiotami.

W tym czasie nadeszła służąca Rubinlichta i krzykiem spłoszyła złodzieja, który rzucił się do ucieczki pozostawiając na miejscu skradzione rzeczy. Uciekającego przytrzymali domownicy i oddali posterunkowemu.

ECHA AFERY OSZUKAŃCZEJ

Aresztowano w Krakowie Vorzimera Maurycego (lat 68), spedytora, zam. przy ul. Juljusza Lea l. 2, pod zarzutem szeregu oszustw, dokonanych przez wyłudzenie pieniędzy od różnych osób pod pretekstem wyszukania posad, lub innego zajęcia itp.

ZAŻYŁA 40 „KOGUTKÓW“

Wczoraj usiłowała popełnić samobójstwo przez zażycie 40 „kogutków“ Józefa Bajon, (lat 22), robotnica zam. przy ul. Prokocimskiej l. 17, Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Powód samobójstwa nieustalony.

TAJEMNICZA ZBRODNIA W POWIECIE NISKIM

Dnia 3 IV. br. w gminie Sławe pow. Nisko w lesie „Ciemny Kąt“ w odległości 6 klm od Rozwadowa, znaleziono trupa N. N. mężczyzny, lat około 40, wzr. 175 cm., średniej budowy ciała, włosy ciemnoblond, czoło wysokie na przodzie włosy rzadkie, na wierzchu głowy mała łysina, twarz pociągła, oczy wykłute zupełnie. Zwłoki leżały na wznak, wyprostowane, obydwie ręce z zaciśniętemi kurczowo palcami, leżały na piersiach, — prawa noga leżała na lewej nodze.

Wiadomości co do ustalenia tożsamości należy kierować do Powiatowej Komendy PP. w Nisku.

— **OSTATENI WYSTĘP KOLISCHERA.** Świetny humorysta Kollischer wystąpi dziś poraz drugi i ostatni w teatrze rewjowym „Bagatela“. — Wczorajszy występ jego cieszył się olbrzymiem powodzeniem. Wypełniona po brzegi sala nagradzała poszczególne „numery“ żywiołowemi oklaskami. Dziś początek o godz. 9 wiecz.

— **STOW. MŁODYCH MUZYKÓW** (Plac Szczepański 7), urządza dziś w niedzielę o godz. 17-ej audycję, poświęconą twórczości Bacha. Wykonawcą będzie znakomity pianista Bolesław Kon. Dla członków wstęp wolny.

— **„RODZINA WSPÓŁCZESNA W ŚWIETLE BADAŃ“**, pod powyższym tytułem wygłosi prelekcję w Kollegjum Wykładów Naukowych Rynek gł. 39 we wtorek 30 bm. dr. Artur Szinagel, o godz. 7'30.

—o§o—

— **Z ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ.** Pruchnik. Dziś w niedzielę przyjeżdża tow. Józef Zielinkowski delegat Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej. — Dubiecko. W poniedziałek 29 bm. przyjeżdża tow. Józef Zielinkowski delegat Egzekutywy Organizacji Sjonistycznej.

Włochy budują miasto lotnicze

Rzym. 27. 4. PAT. W odległości 30 klm. od Rzymu w obecności Mussoliniego, władz i korpusu dyplomatycznego odbyła się uroczystość rozpoczęcia budowy nowego miasta Guidonia, które będzie służyło praktycznym i teoretycznym potrzebom lotnictwa. Miasto zostało nazwane imieniem słynnego włoskiego lotnika Guidoni.

O czem mówił minister Beck z ministrem Suvichem?

Paryż. 27. 4. PAT. Tabouis podaje w gazecie „Oeuvre" następujące informacje, pochodzące rzekomo z Warszawy na temat rozmowy min. Bekka z min. Suvichem. W czasie konferencji w Stresie Musolini nie ukrywał swego głębokiego pragnienia, aby Polska przystąpiła do paktu środkowo-europejskiego. Mussolini podkreślał zalety wojskowe i uczucia pokojowe Polski, aby dowieść Lavalowi, że ZSRR nie może być porównywany z Polską w tych dziedzinach. Mussolini dowodził, że im mniej ZSRR będzie zaangażowany w sprawy Europy tem lepiej wyjdzie na tem pokój w Europie. Jak wiadomo, pisze „Oeuvre", Moskwa miała ofiarować krajom bałtyckim pakt wzajemnej pomocy bez żadnych zobowiązań wzajemnych. Pakt ten byłby podobny do traktatu, łączącego ZSRR z Turcją. W Genewie w czasie rozmów z Litwinowem delegaci francuscy przypomnieli mu, iż Francja nie zmieniła stanowiska w sprawie ochrony państw bałtyckich, tj. że nie podejmie się żadnych nowych ciężarów wzajemnej pomocy. ZSRR zrozumiał, że gdyby wracał do propozycji pod adresem państw bałtyckich, będzie musiał czynić to na własne ryzyko. Czyli, że gdyby Niemcy i Polska doszły do porozumienia w sprawie jednego z państw bałtyckich, to Francję nie obowiązywałaby zasada wzajemnej pomocy francusko-sowieckiej. Następnie w związku z rzekomem posunięciem rządu włoskiego, podjętem jakoby w stosunku do trzech państw bałtyckich, pismo twierdzi, że Włochy rzekomo miały zaofiarować tym państwom pomoc wzajemną przez włączenie ich do paktu środkowo-europejskiego. Również zwrócono Litwie szczególną uwagę na to, że największe dla niej niebezpieczeństwo, a mianowicie niebezpieczeństwo ZSRR zostałoby w ten sposób na zawsze odsunięte.

„Bóg objawił się w postaci Hitlera"

Berlin. 27. 4. PAT. Wczoraj wieczorem w pałacu sportowym odbył się pierwszy meeting „Deutsche Glaubensbewegung", na którym przemawiali obaj przywódcy ruchu nowopogańskiego hr. Reventlow oraz prof. Hauer.

W czasie przemówienia hr. Reventlowa na sali odezwały się głosy protestów przeciwko wywodom mówcy, co spowodowało kontrdemonstrację jego zwolenników. Jednego z „opozycjonistów" obito i wyprowadzono przemocą z sali.

Prof. Hauer sprecyzował zasady „Deutsche Glaubensbewegung", wywodząc ruch ten z ogólnonarodowego niemieckiego ruchu wyzwoleńczego, który znalazł swą formę polityczną w Trzeciej Rzeszy. Zwolennicy „Deutsche Glaubensbewegung" wierzą — oświadczył prof. Hauer — że **Bóg objawił się w postaci wodza narodu niemieckiego Hitlera, jak również w czynach jego.** Wierzą oni, że Bóg powierzył narodowi niemieckiemu wielką misję dziejową. W końcu Hauer sformułował szereg postulatów, domagając się m. in. utworzenia ogólnej niemieckiej szkoły świeckiej na miejsce dotychczas istniejących jeszcze szkół wyznaniowych oraz nadania charakteru wyłącznie świeckiego uniwersytetom niemieckim.

• • •

Paryż, 27. 4. PAT. Agencja Havasa donosi z Berlina: W kościele w Dahlem w parafji pastora Niemoellera dokonano w nocy rewizji i aresztowano dwóch urzędników cywilnych posądzonych o informowanie prasy zagranicznej. Obecnie 35 pastorów, należących do opozycji protestanckiej znajduje się w obozach koncentracyjnych. Uwięzieni są również liczni fukcjonarjusze kościelni i cywilni. Zwolniono z aresztu 3 pastorów, aresztowanych wczoraj w Berlinie.

Szwajcarja zaskarży rząd niemiecki przed Trybunałem Haskim

o uprowadzenie Jacoba

Berlin. 27. 4. PAT. Z Zurychu donoszą: Szwajcarska Rada Związkowa zatwierdziła odpowiedź na notę rządu niemieckiego, sprzeciwiającą się wydaniu literata niemieckiego Jacoba. Nota zostanie niezwłocznie przekazana do Berlina. Nie wiadomo jednak, czy będzie ona opublikowana. Jak słychać rząd szwajcarski podtrzymuje swoją tezę co do udziału urzędowych czynników niemieckich w uprowadzeniu Jacoba, zapowiadając równocześnie odwołanie się do Trybunału Haskiego na podstawie szwajcarsko-niemieckiej umowy arbitrażowej z r. 1921.

Po co jadą studenci niemieccy do Szwajcarji?

Bern. 27. 4. PAT. Liga Obrony Szwajcarji (Schweiz-Schutzbund) ogłosiła odezwę, która zwraca uwagę na propagandę emisarjuszy narodowo-socjalistycznych wśród studentów szwajcarskich. Odezwa stwierdza, iż szereg studentów niemieckich wyjeżdża do Szwajcarji nie celem pobierania nauki, lecz celem szerzenia propagandy w interesie Rzeszy niemieckiej. W propagandzie tej Szwajcarja nazywana jest „ziemią niemiecką pod obcem panowaniem". Odezwa Ligi Obrony Szwajcarskiej zwraca uwagę na tę propagandę i nawołuje do czynności, podkreślających odrębności kulturalne, narodowe i polityczne Szwajcarji, która nie jest krajem niemieckim.

Zastrzelony przez hitlerowców „za ucieczkę" z obozu

Paryż. 27. 4. PAT. Agencja Havasa donosi z Berlina, że b. przewodniczący międzynarodowej federacji górników Fritz Husemann został zastrzelony przez strażników podczas próby ucieczki z obozu koncentracyjnego. Husemann został aresztowany w marcu br. Husemann został pochowany w Bochum, w dniu 20 kwietnia br.

Drugie spotkanie Lavala z ambasadorem sowieckim

Paryż. 27. 4. PAT. Zapowiedziane na dziś przed południem drugie spotkanie min. Lavala z ambasadorem sowieckim Potemkinem doszło do skutku dopiero o godz. 15-ej. Po zakończeniu rozmowy, agencja Havasa ogłosiła następujący komunikat:

Ambasador sowiecki opuścił Quai d'Orsay o godzinie 17.20. Rozmowa przedstawiciela Związku Sowieckiego z min. Lavalem trwała więc przeszło 2 godziny. Polegała ona na bardzo kompletnej wymianie poglądów co do różnych punktów, które znajdują się jeszcze w toku dyskusji. Naskutek dzisiejszego spotkania ambasador Związku Sowieckiego nawiąże porozumienie ze swoim rządem. Rozmowy zostaną podjęte ponownie prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek.

Wymiana depesz między Prez. R. P. a cesarzem Japonji

Warszawa. 27. 4. PAT. Pan Prezydent R. P. wysłał do cesarza Japonji następującą depeszę: „Pragnę zapewnić Waszą Cesarską Mość, że wraz z całym narodem polskim bardzo żywo odczułem ciężką próbę, jaką przeszła ludność wyspy Formozy". Na depeszę tę nadeszła następująca odpowiedź: „Głęboko wzruszony depeszą Waszej Ekscelencji, proszę o przyjęcie mych serdecznych podziękowań. (—) Hirokito."

Premjer Sławek otwiera wystawę perską

Warszawa. 27. 4. PAT. T-wo Zachęty Sztuk Pięknych i T-wo Polsko-Irańskie zorganizowało wystawę sztuki perskiej pod protektoratem ministra Iranu p. Nadira Mirzy Arasteha i prof. dr. Leona Kozłowskiego. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał p. premjer Walery Sławek.

Odczyt o konstytucji polskiej

Genewa. 27. 4. PAT. W piątek wieczorem odbył się staraniem stowarzyszenia Geneve-Pologne, pod protektoratem delegata Polski przy Lidze Narodów min. Komarnickiego w auli uniwersytetu genewskiego, odczyt wicemarszałka Sejmu prof. W. Makowskiego. Prof. Makowski w godzinnym wykładzie omówił wytyczne nowej konstytucji polskie na tle kryzysu ustroju, zaznaczającego się na całym świecie.

Rzeki w woj. stanisławowskiem znacznie wezbrały

Stanisławów. 27. 4. PAT. Wskutek ulewnych deszczów, padających bez przerwy od 20 godzin, rzeki i potoki górskie na terenie woj. stanisławowskiego znacznie wezbrały.

Tajemnicze zamordowanie b. agenta G. P. U.

Bukareszt. 27. 4. PAT. Na szosie w pobliżu Bielc (Besarabja) znaleziono zwłoki zamordowanego mężczyzny. Jak wykazały dochodzenia, jest to Aleksander Dancenko, b. agent G.P.U. Istnieje przypuszczenie, że morderstwo ma tło polityczne. Dancenko opuścił służbę sowiecką przed rokiem i ukrywał się dotychczas w rozmaitych krajach Europy.

Olbrzymi ptak rzucił się na „Zeppelin"

Berlin. 27. 4. PAT. Donoszą tu o dziwnej przygodzie, jaką miał sterowiec „Zeppelin" w czasie swej ostatniej podróży do Ameryki południowej. Znajdując się w znacznej odległości od Brazylji nad Oceanem „Zeppelin" został nagle zaatakowany przez olbrzymiego ptaka, który z furją rzucił się na kadłub sterowca, przedziurawiając w jednem miejscu dziobem powłokę. Mimo to sterowiec odbył dalszą drogę bez przeszkód.

S. O. S. tonącego statku

Nowy Jork. 27. 4. PAT. Stacja nadbrzeżna w Johns w Nowej Fundlandji otrzymała sygnały „S.O.S." z brytyjskiego statku motorowego „Tinania", posiadającego wyporność 4.900 ton. Statek znajduje się w odległości 150 mil na wschód od Nowej Fundlandji. Ma on uszkodzony dziób i znajduje się wśród pływających gór lodowych. Załoga statku składa się z 30 osób. Na ratunek pospieszył statek rybacki „Imogena".

— W studjo radjostacji paryskiej dokonano w obecności przedstawicieli prasy pierwszej próby z aparatem telewizyjnym. Próba wypadła dodatnio.

— Pierwsze posiedzenie nowowybranego Volkstagu gdańskiego odbędzie się we wtorek, dnia 30 bm.

DODATEK PONIEDZIAŁKOWY NOWEGO DZIENNIKA

Kraków, dnia 29 kwietnia 1935

Inż. MARJAN ROTTENBERG

PODRÓŻ DO TETUANU

Tetuan, w kwietniu

Korespondencja własna „Nowego Dziennika"

Gibraltar

Ciepła, księżycowa noc na Atlantyku miała się ku końcowi. Wschodzące słońce odsłania nam na horyzoncie zamglone jeszcze zarysy Gibraltaru. Statek nasz pruje spokojnie, majestatycznie ciemnoniebieską, lekko sfalowaną taflę morską. Delfiny w coraz większej ilości ukazują się na powierzchni, płyną przed dziobem, jakby holując statek do swojego królestwa, do Morza Śródziemnego. Po bokach zaś zabawiają one pasażerów statku „skokami wzwyż" i wyścigami.

Poszarpane skały Gibraltaru przybierają coraz wyraźniejsze kształty i wbrew naszym przypuszczeniom ukazuje nam tajemnicza Afryka jaśniejsze i pogodniejsze oblicze, niż Europa. Prawy brzeg afrykański podchodzi do morza zboczem łagodniejszem, tworzy wygodne, piękne plaże. Lekko opadająca szosa łączy drobne osiedla i zabudowania o stylu charakterystycznym. Lewy brzeg europejski jest skalisty, postrzępiony, stromo opada do morza; nagie zbocza wykazują tylko gdzieniegdzie trochę zieleni lub mały lasek.

Afryka zaprasza i kusi. W pewnej chwili podsuwa nam na przynętę zachwycający obrazek miasta wschodniego, białe morze domów o płaskich dachach i koronkowych ozdobach stylu mauretańskiego, strzeliste wieżyczki i silne baszty wszystko oprawione w soczystą zieleń parków i ogrodów. Jest to Tanger, miasto międzynarodowe.

Uległiśmy urokowi krajobrazu marokańskiego. Statek nasz zdąża wyraźnie do brzegu afrykańskiego, jedziemy do Ceuty.

Nasz prawy brzeg zaludnia się coraz bardziej białemi domkami; na szosie biegnącej wzdłuż wybrzeża ukazują się coraz liczniej zaprzęgi konne, osły a w końcu i duże wygodne autobusy. Na wszystkich pagórkach, nad każdą przełęczą, prowadzącą wgłąb lądu ukazują się kopulaste wieżyczki. Są to forty, które Hiszpanja wysunęła na brzeg cieśniny. Jest to odpowiedź hiszpańska na angielską fortecę w Gibraltarze. Ten łańcuch fortów tworzy razem z silnie ufortyfikowną Ceutą mocną bazę obronną nietylko od strony morza. Lata wojen marokańskich do 1924 r. wykazały, że i od wewnątrz trzeba zawsze liczyć na niespodzianki.

Ceuta

Domy na wybrzeżu przyjmują coraz bardziej miejski charakter; mamy już budynki 3 i 4-piętrowe, nowe, wygodne, nie mające nic z koszarowych form. Duże kompleksy domów, a jednak każdy ma swój indywidualny charakter, a przedewszystkiem chce się podobać; kokietuje przechodnia, jak rasowa Hiszpanka, i to z powodzeniem. Nareszcie silne zgęszczenie wspaniałych zabudowań na tle pyszną zielenią okrytego Monte de Acho, arterje ulic spadają łagodnie w kierunku dużego, pięknego portu, no i — jesteśmy w Ceucie.

Ceuta, arabska Sebta o 40.000 mieszkańców, była dawniej kolonią karną. Hiszpanie zdobyli to miasto na Portugalji w 1580 r., ale rozwija się ono dopiero po ukończeniu wojen marokańskich w roku 1924. Dlatego to Ceuta jest nowa, świeża i jest wyraźnie hiszpańskiem miastem, podczas gdy dawny jej charakter arabski znikł zupełnie. Europejscy architekci, którzy to miasto rozbudowują, wydobyli dla swych budowli wspaniałą syntezę stylu mauretańskiego i europejskiego „moderne". Podziwiają to nawet angielscy podróżnicy, którym trudno jest czemś zaimponować. Poinformowano mnie, iż wśród znanych architektów marokańskich jest kilku młodych Żydów z Polski.

Ośrodkiem ruchu miejskiego jest Plaża de la Constituciona, z ładnym pomnikiem poległych z 1859/60; ożywia on się w dnie targowe rojami tubylców. Przez główną ulicę Avenida de bonnes Pulido oraz szereg innych ulic i placów prowadzi droga na Monte de Ache, upstrzony kaktusami, agawami, palmami i inną roślinnością południową, skąd roztacza się wspaniały widok na całe wybrzeże marokańskie.

Dziewiąta rano; opuszczamy statek. Zaraz przy trapie otacza nas tłum arabskich przekupni, którzy na wieść o przybyciu statku rozłożyli się ze swojemi kramami na pustym placu nadbrzeżnym. Ofiarują towary, które mogłyby być wyrobami miejscowemi, ale po największej części niemi nie są. Spotyka się tu maszynowe wyroby wszystkich krajów świata. Lichą tandetą, którą sprzedają naiwnym podróżnym za drogie pieniądze.

Droga do Tetuanu

Przepychamy się przez barwną i głośną gromadę Arabów i wsiadamy do pociągu, który ma nas zawieść do Tetonanu. Pociąg jest bardzo prymitywny. Wagony bez żadnego komfortu, brudne, niewygodne; mogłyby śmiało kursować na linji Kraków—Wieliczka, ale w latach 80-tych ubiegłego wieku. Sam widok lokomotywy nastraja nas więcej, niż pesymistycznie. Ale trudno, poddajemy się i wsiadamy w niecierpliwem oczekiwaniu wrażeń w tej nieznanej części świata. Ciekawym jest fakt, że równolegle z torem kolejowym biegnie wspaniała szosa asfaltowa, po której mkną dwa, wygodne, nowoczesne auta. Ciekawy kontrast, którego sobie wytłumaczyć nie mogę. To samo zauważyłem w północno-zach prowincji Hiszpanji właściwej, w Galicji. Szosy wspaniałe, auta ostatni wyraz komfortu, a kolej żelazna wzbudziłaby uśmiech politowania nawet u naszego ludu wiejskiego.

Droga z Ceuty do Tetuanu, długości 41 klm. biegnie na południe wzdłuż wybrzeża morskiego na przestrzeni 25 km, aż do El Rincan. Po lewej gładka tafla morza, po prawej góry bogate w rudy metalowe (przedewszystkiem żelazo). Zmieniają się okolice żyzne, bogate w roślinność, i okolice pozbawione wody i szaty zielonej. Są wysuszone łożyska wód że śladami niedawno przeszłej powodzi, są okolice płaskie z bagnami i moczarami. Stacyjki małe, bielutkie, stylowe. Obsługa stacyjna (poza zawiadowcą Europejczykiem) — Arabowie, bosi i obdarci, ale spełniający obowiązki swoje niegorzej od kolegów swoich w Europie. — Mijamy wioskę arabską Cabo Negro i lotnisko, przejeżdżamy u stóp Dżebel Darsa i zbliżamy się do Tetouanu. Z okiem wagonów jest to wielka oaza bieli wśród zieleni otaczających łąk i pól oraz nagich szarych skał.

Tetuan

Tetuan liczy około 60.000 mieszkańców, z czego około 20.000 Europejczyków. Zdobył go dla Hiszpaskiego nadkomisarza Protektoratu w Marokku (tytuł księcia Tetnanu. Od 1913 r. jest siedzibą hiszpańskiego nadkomisarza Projektoratu w Marokku (tytuł oficjalny) i kalifa, zastępującego sułtana. Dzieli się na stare miasto o charakterze czysto arabskim, które obejmuje dzielnicę arabską i przyległą do niej dzielnicę żydowską, oraz nowe miasto o pięknych komfortowych ulicach, placach i ogrodach. Nowe miasto, Ensancho, jakby żywcem przeniesione z metropolji na ląd afrykański z ładnym teatrem hiszpańskim, z wygodnemi hotelami i kawiarniami, z wszystkiem, co charakteryzuje hiszpańskie miasto tylko bez brudu i ubóstwa, ale też i bez zabytków. Stare miasto jest typowem miastem Wschodu, o wąziutkich, krętych uliczkach, w których z trudem mijają się dwa osły, objuczone ładunkiem. Uliczki zajęte przez sklepiki ubogie, małe, ciasne, których cały towar nabyć można za kilka pesetas, inne znowu ciche, drzemiące, złożone z domów mieszkalnych. Znać dość duży wpływ współmieszkańców europejskich w kierunku oczyszczenia dzielnicy arabskiej, w kierunku wprowadzenia prymitywnej chociażby higjeny w tradycyjne już zaniedbanie człowieka Wschodu i Południa.

W dzielnicy arabskiej bardzo dużo meczetów z ładnemi minaretami. Wstęp do meczetów jest innym wyznaniom wzbroniony. Przez otwartą bramę widzi się duży jasny dziedziniec, wyłożony mozaiką, w środku mały basen z wodą bieżącą do zmywań rytualnych, po drugiej stronie dziedzińca drzwi ukrywają wnętrze meczetu przed ciekawem okiem giaura. Widzi się jeszcze białe mury miejskie z licznemi basztami, oraz cytadelę Alcazola (obecnie sąd).

Gdy kalif przejeżdża...

Ze stacji udajemy się z naszymi arabskimi przewodnikami przez wznoszące się tarasowato ogrody na ulicę główną miasta, Calle de la Luneta (ulica półksiężyca), która prowadzi na Plaza de Espana, centrum miasta. Tu znajduje się pałac kalifa (Palacio del Jalifa) i pałac gubernatora hiszpańskiego (Residencia del Alto Comisario), „parlament", oraz zbudowane w 1917 r. hale targowe. Ogromne ilości ludności tybylczej i turystów oczekuje przejazdu kalifa który w piątek w południe udaje się ze swego pałacu na modlitwę do meczetu. Cała droga, wzdłuż której ma przejść orszak kalifa, obstawiona jest gęsto własną strażą, ubraną w ładne zielone mundury. Składa się ona z Arabów marokkańskich, czarnych Arabów sudańskich, oraz murzynów. Orszak wyprzedza grupa duchownych muzułmańskich, za nimi idzie orkiestra, która przez cały czas ceremonji przygrywa na instrumentach dętych. Za tą orkiestrą ukazuje się kalif, siedzący na pięknym koniu pod parasolem-baldachimem. Jest to młodzian o sympatycznym exterieur. Arab przewodnik informuje nas, że kalif ma 22 lat, że jest jeszcze kawalerom i że żeniąc się, pojmie zgodnie z duchem czasu najwyżej trzy żony. Orszak zamykają znowu duchowni muzułmańscy. Warta przez cały czas prezentuje broń

Wnętrze arabskiego domu

Przebiegamy dzielnicę arabską z kramikami, placami targowemi, warsztatami znanego rękodzieła tetuańskiego (wyroby skórzane, zdobnicze, broń, kolarstwo), dziwnemi paszteciarniami i restauracjami, bogatemi bazarami zamożnych kupców. Zwiedzamy wnętrze domu arabskiego (bogar musulman). Wejście prowadzi na jasny dziedziniec (rodzaj atrium), o posadzce wyłożonej mozaiką; w środku jest basen z wodą bieżącą, na rogach cztery kolumny, również wyłożone mozaiką. Naokoło tego dziedzińca znajduje się z jednej strony kuchnia i jadalnia, z drugiej gabinet przyjęć pana domu. Na pierwszem piętrze (sufit, ściany i drzwi już nie wykła-

dane kafelkami barwnemi, ale malowane) jest sypialnia. Długi pokój otrzymuje światło z jasnego dziedzińca (dach oszklony), podłoga pokryta pięknym dywanem, przez całą długość ściany biegnie niski tapczan, pokryty wzorzystem suknem. Nad tapczanem ściana pokryta jest ślicznemi robótkami na jedwabiu, wykonanemi przez żony gospodarza, wśród tych zaś wiszą dwie kolorowe świece, używane do różnych ceremonij religijnych, broń i t. d. W kącie stoi łóżko najmłodszej żony z kołyską, zawieszoną obok na sznurach. Łóżka starszych żon są oddzielone ścianką i usunięte na ubocze.

Dzielnica żydowska

Dzielnica żydowska starego miasta, przyległa do dzielnicy arabskiej od strony południowej, powstała w XVIII. wieku. Jest czystsza od dzielnicy arabskiej i robi lepsze wrażenie. Sklepiki są podobne do sklepików żydowskich w małych miasteczkach polskich, mają towar przeważnie europejski, ale w niektórych szerszych ulicach są też i duże sklepy, nie gorzej zaopatrzone, niż duże składy towarowe na Nalewkach. Żydzi noszą ubiór podobny do arabskiego, tylko przyćmiony w kolorach; przeważnie jest ubiór utrzymany w kolorze czarnym lub ciemno bronzowym. Na głowie zamiast czerwonego fezu — czarny (nakaz władz). Jest tu 17 synagog i jedna szkoła (Escuel de la Alianza Israelita).

Wizyta u rabina

Młody chłopiec żydowski, rodowity Tetuańczyk, prowadzi mnie do rabina miejscowego. Dziecko proletarjatu żydowskiego, ubogo ubrany, skorzystał skwapliwie z mego zapytania, gdzie mieszka rabin, by mi zaofiarować swoje usługi. Rozumie się, że nie bezinteresownie. Mój przewodnik mówi tylko po hiszpańsku. Porozumiewa się ze mną na migi i przy pomocy kilku wyrazów francuskich, które dziwnie brzmią w jego ustach. Dowiaduję się, że rabin mieszka w nowej części miasta.

Skręcamy w wytworną ulicę Calle de O'Donnell (zdobywcy Tetuanu) i po kilku chwilach wchodzimy do domu rabina. Schody marmurowe, ściany korytarza wyłożone wielobarwnemi kafelkami; na pierwszem piętrze mosiężna tabliczka: Rabbi Y. Leon Yalfon. Dzwonię, po chwili ukazuje się córeczka rabina, której mój przewodnik tłumaczy po hiszpańsku cel moich odwiedzin. Wchodzimy do gabinetu pracy rabina, a wkrótce ukazuje się on sam.

Niski pan, w wieku około 50 lat, gładki w obejściu, ostrożny w wypowiedzeniach. Uśmiech nawpół serdeczny, nawpół zdawkowy towarzyszył mu przez cały czas naszej rozmowy. Mówi płynnie francuszczyzną i stara się tak dobrać wyrażenia, by uniknąć dwuznaczników i niedopowiedzeń. Dowiaduję się, że Tetuan ma 5.000 Żydów, którym naogół bardzo dobrze się wiedzie. Kryzys światowy mało tylko odbił się na stosunkach gospodarczych miasta, tem samem i na Żydach. Żydzi przenoszą się powoli z dzielnicy żydowskiej do pięknej dzielnicy nowej, w której już teraz mają dużo sklepów i domów. Nowo budujące się domy należą po największej części do Żydów miejscowych.

Porozumienie żydowsko-hiszpańskie

Żydzi są zupełnie równouprawnieni z Hiszpanami. Niema żadnych szykan, żadnych dyskryminacji. Komisarz rządowy utrzymuje najlepsze stosunki z gminą żydowską, którą szczodrze subwencjonuje z kasy skarbowej. Ostatnia rewolucja w Hiszpanji w niczem nie zmieniła pozycji Żydów. Również lokalne rozruchy antysemickie w sąsiednich kolonjach francuskich nie znajdują żadnego echa w Marokku hiszpańskiem. Były wprawdzie próby ze strony kolonji niemieckiej w Ceucie i Tetuanie, zaraz po zwycięstwie Hitlera w Niemczech, zdążające do wywołania nieporozumień między ludnością miejscową a Żydami, cała jednak akcja spaliła na panewce wobec nader energicznych zarządzeń komisarza rządowego (gubernatora hiszpańskiego). Tem bardziej, że hasłem rządu jest: bezwzględny spokój w Marokku.

Mówimy o ostatnich uroczystościach w Kordobie (ku czci Majmonidesa). Rabin ożywia się, opowiada, że wysłano delegację, która reprezentowała Żydów marokańskich w Kordobie. Uważa on, że moment zbliżenia Żydów do Hiszpanji jest teraz najodpowiedniejszy, ze względu na hitleryzm. Pozatem podkreśla, że Żydom sefardyjskim kultura hiszpańska jest bardzo bliska. Oddawna życzyli oni sobie jakiegoś wyraźniejszego kroku oficjalnego ze strony rządu. Teraz to się urzeczywistniło i można się spodziewać bliskiego już porozumienia żydowsko-hiszpańskiego.

Rabin Tetuanu śle pozdrowienia dla Dra Thona

Rabin nie chce być źle zrozumianym i dlatego zastrzega się zaraz, ażebym, broń Boże, nie posądzał go o asymilatorstwo. Jest on sjonistą, nie od deklaracji Balfoura, ale jeszcze z okresu herzlowskiego. Rozumie dobrze znaczenie sjonizmu i widzi w nim jedyne rozwiązanie kwestji żydowskiej, ale zbliżenie hiszpańsko-żydowskie na wszystkich odcinkach życia uważa on jednak za rzecz z wielu względów pożądaną i korzystną. — Rabin zna dobrze naszego posła Dra Thona, jest pełen gorącego uznania dla jego pracy narodowej i społecznej i tą drogą przesyła mu serdeczne pozdrowienia.

Mówimy o sjoniźmie wśród Żydów Marokka hiszpańskiego. Otóż była niegdyś, przed laty, organizacja sjonistyczna, ale powoli zanikała, aż wogóle przestała istnieć. Dlaczego tak się stało, nie mogłem jakoś dokładnie zrozumieć. Pociesza mnie jednak rabin, że hasła sjonistyczne nie są tutejszym Żydom obce. Przeprowadzona niedawno akcja Keren Hajesod dała świetne wyniki, tak samo ofiarność na Keren Kajemet jest dość duża. Pozatem jest dziś Palestyna tematem nader aktualnym, który się sam narzuca. Na dowód tego pokazał mi rabin organ Żydów sefardyjskich „Le Judaisme Sepharadi“, wychodzący w Paryżu, a który poświęca stale ostatnie strony aktualnym sprawom palestyńskim. Żydom marokańskim powodzi się dość dobrze, tak szybko do Palestyny nie wyemigrują (dotychczas tylko 3 rodziny żydowskie wyjechały do Palestyny). Ale Palestyna jest dziś w centrum ich zainteresowań, tembardziej, że wieść o powrocie Żydów do swej ojczyzny obiegła już wszystkie wybrzeża Morza Śródziemnego.

Powoli schodzi rozmowa na tematy nie mniej ciekawe, ale nie mające związku z celem mojej wizyty u rabina. Ponieważ nie zostało mi już dużo czasu do odejścia pociągu do Ceuty, dziękuję rabinowi za miłą pogawędkę i żegnam. Rabin odprowadza mnie aż do bramy domu, wyraża swoje zadowolenie z mojej wizyty i życzy Wesołych Świąt.



Jak już donieśliśmy, nawiedziło wyspę Formozę katastrofalne trzęsienie ziemi, które pochłonęło kilka tysięcy ofiar. Na zdjęciu naszem grupa mieszkańców wyspy.

ŻYD MINISTREM KRÓLA

Wśród Żydów litewskich XV w., spotykamy się z nazwiskiem możnej rodziny Ezofowiczów z Brześcia. Na uwagę zasługuje trzech jej przedstawicieli, mianowicie bracia Abraham, Michel i Ajzyk. Z tych trzech najambitniejszym i najzdolniejszym był prawdopodobnie Abraham, którego spotykamy z kolei na coraz to znaczniejszych stanowiskach.

Rok 1495 był dla Żydów litewskich fatalny. — Wtedy to ówczesny książę litewski Aleksander, późniejszy król polski, wydał dekret, na mocy którego zabroniono Żydom mieszkać na Litwie, skazując ich temsamem na emigrację do Polski. Ktokolwiek zaś z Żydów chciał pozostać, musiał przyjąć chrzest, co też wiele zamożniejszych rodzin żydowskich uczyniło.

Przypuścić należy, że i Abraham Ezofowicz, nie chcąc narażać się na straty, wynikające z emigracji do Polski, przyjął chrzest, a król Aleksander, ceniąc jego niepospolite zdolności, przypuścił go do swej łaski, czego wyrazem było nadanie Abrahamowi szlachectwa i herbu Jastrzębiec.

Prawdopodobnie jeszcze przed rokiem 1495 zajmował Abraham Ezofowicz urząd horodniczego litewskiego, a od chwili otrzymania szlachectwa i uzyskania łaski królewskiej wrota karjery stały przed Abrahamem Ezofowiczem szeroko otwarte. W r. 1506 dostaje on w dzierżawę myto kowieńskie i jest już „starostą miasta Smoleńskiego i wójtem Mińskim“. Musiał też wobec króla znaczne położyć zasługi, skoro na wieczność od niego otrzymuje majątek Wojduny, a w dokumencie, z tej okazji wydanym, nie szczędzi mu król słów pochwały i uznania za zasługi, położone przy obronie miast granicznych w czasie nieprzyjacielskich napadów.

Silne węzły zawiązały się pomiędzy Abrahamem Ezofowiczem a następcą Aleksandra, królem Zygmuntem I, za którego rządów skarb wielkoksiążęcy znajdował się w opłakanym stanie. Znana Jagiellońska hojność i szeroki gest członków tej dynastji, rozdarowujących lub też zastawiających dobra królewskie, które w przeważnej części nigdy już do Jagiellonów nie powróciły, były powodem ciągłych kłopotów pieniężnych, z których wyprowadzić umiał króla tylko Abraham Ezofowicz. Służył zawsze królowi gotówką, której podostatkiem posiadał, ponieważ bogactwa jego raz poraz wzrastały. Z czasem staje się Abraham Ezofowicz dla króla najważniejszą osobą, ponieważ za

„C'est un juif, Monsieur!“

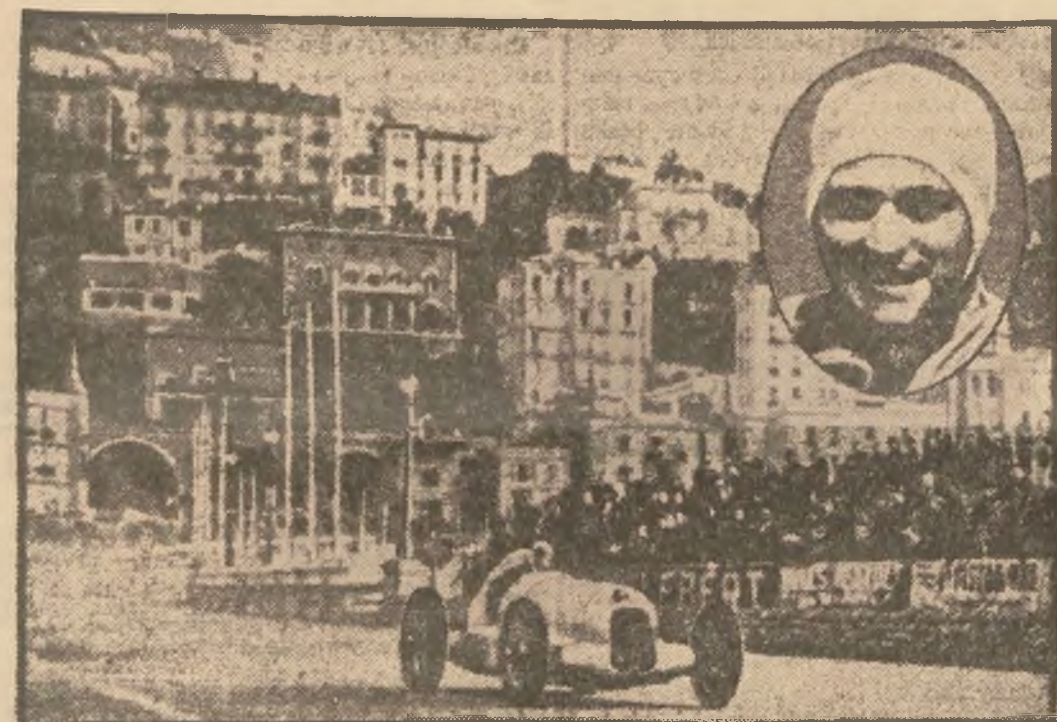
Wracając na stację, rozmyślałem nad słowami rabina. Pewna drobna uwaga, wypowiedziana mimo chodem przez naszego przewodnika-Araba, który nam rano pokazywał miasto, nie zgadzała się ze słowami rabina. Twierdził mianowicie przewodnik, że między Arabami a Żydami niema przyjaźni, że Arabowie Żydów nie lubią. I w kilka chwil później byłem świadkiem drobnego incydentu, który dziwne rzucił światło właśnie na tę sprawę.

Wracałem na stację sam, utrzymując kierunek, wskazany mi przez przechodnia. Było to dobrze w równych i planowo zbudowanych ulicach nowej części miasta. Gdy jednak dostałem się w kręte uliczki dzielnicy żydowskiej, straciłem orjentację. Zbłądziłem, a tu za kwadrans pociąg odchodzi. Wziąłem więc sobie za przewodnika chłopca żydowskiego, który mnie odprowadził na stację. Nie mówiliśmy ze sobą nic po drodze, gdyż pośpiech nam na to nie pozwalał. Wydostaliśmy się już ze starego miasta i schodzimy pięknemi ogrodami do stacji kolejowej, gdy wtem zbliża się do mnie chłopiec, wieku może 10—11 lat, i wskazując na mojego przewodnika — krzyczy: „C'est un Juif, Monsieur!“ Miało mnie to ostrzec przed korzystaniem z usług żydowskich. A zatem... jednak!...

W pociągu, zdążającym zpowrotem do Centy, rozmyślałem ciągle nad tym wypadkiem. Czy faktycznie Arabowie żywią nienawiść do Żydów, a Hiszpanie faworyzują Żydów, jako dobry materjał kolonizatorski? A może to jednak robota hitlerowska, która stara się wmówić Arabom, że Europa nie lubi Żydów, a zatem trzeba turystów europejskich przestrzec przed Żydami marokańskimi, ażeby z ich usług nie korzystali? Trudno na to odpowiedzieć, ale jest więcej niż prawdopodobnem, że na dnie tej nienawiści leży konkurencja gospodarcza.

I okazuje się poraz tysiączny, że gdziekolwiek postawi się kwestję żydowską, na Kazimierzu, czy w Tetuanie, jest ona wszędzie piekącą i jednego domaga się rozwiązania, a mianowicie — silnej, żydowskiej Palestyny.

Myśl ta towarzyszy mi przez całą drogę powrotną do Ceuty. Nie opuszcza mnie mimo ruchu i gwaru ulicznego tego portowego miasta. A gdy wieczorem na wspaniale iluminowanym placu centralnym miasta przygotowuje się ludność do uczczenia 4-tej rocznicy rewolucji, która im republikę dała, gdy cie mną noc rozjaśniają wspaniałe rakiety świetlne, a huk pękających petard entuzjazmuje tłumnie zebranych Hiszpanów, słyszę ciągle okrzyk chłopca arabskiego: „C'est un Juif, Monsieur!“



Wielkie wiosenne wyścigi samochodowe w Monte Carlo wygrał Włoch Luigi Fagioli (w owalu) na wozie Merce des-Benz.

POLSKIEGO W XVI. W.

królewskiem zezwoleniem dzierżawi mennicę królewską i komory, trzymając przez to w rękach wszystkie dochody królewskie. Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, że wskutek zdolności i zalet Ezofowicza, król nosił się z zamiarem powierzenia mu urzędu wielkiego podskarbiego litewskiego. Wprowadzenie jednak tego zamiaru w czyn napotykało na duże trudności. Stanowisko to, które samo przez się pociągało za sobą obowiązek zasiadania w radzie książęcej, obok takich karmazynów i potentatów, jak kniaź Konstanty Ostrogski, Mikołaj Radziwiłł i inni, trudne było zaiste do powierzenia świeżemu przechrzcie. Mimo energicznego protestu magnatów udało się przecież królowi przeforsować na to stanowisko Abrahama Ezofowicza, którego już w r. 1510 spotykamy, jako wielkiego podskarbiego litewskiego. Przyznać trzeba, że Abraham Ezofowicz stał wiernie zawsze po stronie króla, dzielnie odpierając wszelkie przeciw niemu skierowane ataki magnatów litewskich, dążących wtedy do odseparowania Litwy od Polski.

Abraham Ezofowicz doszedł więc teraz do szczytu powodzenia, a piastując tak wybitne stanowisko, protegował gorliwie byłych swych współwyznawców. Za jego wstawiennictwem, uwolnił król w r. 1514 Żydów litewskich od uciążliwego obowiązku dostarczania 1000 koni na wojnę, za jego też protekcją uzyskali Żydzi prawo wolnego handlu i wykonywania rzemiosł. Nie zapomniał również Abraham o swych braciach, a dowodem tego jest to, że król ustanawia brata Abrahama, Michela Ezofowicza „starszym“ (seniorem) z władzą sądowniczą nad wszystkimi Żydami litewskimi.

Rósł więc Abraham Ezofowicz w bogactwa i zaszczyty, a umierając w r. 1519 pozostawił olbrzymi majątek, który zapisał żonie swej Hannie i dzieciom. Dał on początek rodzinie Abramowiczów, używającej herbu Jastrzębiec, z której wyszedł szereg potentatów, zaś w XVIII w. ostatnim senatorem z tej rodziny był Andrzej Abramowicz, kasztelan brzeski (1757—1763). Należąc do jednej ze znaczniejszych rodzin na Litwie, Abramowicze gorliwie ukrywali swe żydowskie pochodzenie, dlatego też w żadnym z herbarzy o tem ich pochodzeniu wzmianki się nie dochowały.

Mgr. Anna Nichthauserówna.

CLAUDE GEVEL

KOBIETA WYŻSZA

Pan Lerroux był ze swej żony bardzo dumny. Była młoda i piękna, córka wybitnego uczonego i wdowa po głośnym polityku, nie odmówiła mu swej ręki, chociaż był tylko przeciętnym człowiekiem, który nie mógł jej ofiarować nic, poza swem bogactwem. Tak, był bogaty, bardzo bogaty. Ale to z pewnością nie mogło imponować jego żonie. To nie była zwykła kobieta... To była wyższa kobieta, dla kórej czuł repekt. Posiadała znajomości i stosunki o jakich nie marzył i gdy po ślubie wprowadziła go do wytwornego towarzystwa, pan Lerroux nie posiadał się z radości. Od tej chwili patrzał na swą żonę z jeszcze większym szacunkiem.

Tak, to była niezwykła kobieta. Należała do szeregu organizacyj filantropijnych, brała czynny udział w życiu literackiem, artystycznem i naukowem. Wprawdzie praca na tych polach absorbowała ją tak bardzo, że niewiele miała czasu dla męża. Ale pan Lerroux nie narzekał Miał w sobie tyle podziwu, bałwochwalczego podziwu dla wyższości swej małżonki, że wszystko, co robiła, uznawane było przez niego i zgóry zaakceptowane.

Pan Lerroux był przekonany jeszcze o jednem. Miał niezłomną pewność, że ze strony żony nie grożą mu żadne nieprzyjemności. Kobieta tak niezwykła, nie mogłaby się zniżyć do flirtu, nie mogłaby ośmieszyć się pospolitą zdradą. To przeświadczenie podnosiło jeszcze bardziej ten piedestał, na kórym postawił swą żonę.

Margareta była istotnie wzorem solidności. Towarzystwo, które zbierało się w jej domu, składało się z ludzi poważnych, członków akademji, instytutów naukowych, artystycznych. Nie znosiła ona nowatorstwa, wszelkie rewolucyjne kierunki w literaturze i sztuce wywoływały jej sprzeciw i dlatego nigdy nie zapraszała do siebie ludzi młodych, którzy wprawdzie mieli talent, nie mieli jednak ustalonej sytuacji życiowej.

Ale pewnego razu... Jak to się stało. pan Lerroux nie zrozumiał. I zdziwił się niepomiernie, gdy pewnego razu na proszonym obiedzie w swoim domu poznał Jana Reboux, malarza, którego twórczość artystyczna była różnie komentowana. Zarzucano mu zbyt wiele nowatorstwa. Młodzi wynosili go pod niebiosa, starzy zwalczali namiętnie. I powierzchowność jego również nie licowała z ogółem towarzystwa, zebranego w salonach państwa Lerroux. Był młody, piękny, o płomiennych oczach. Chociaż zupełnie poprawny w swych manierach, wnosił jakieś nieuchwytne pierwiastki niepokoju i anarchji do tej poważnej, statecznej atmosfery.

Pani Lerroux musiała ujemnie odczuwać obecność tego młodzieńca. Była podniecona, zdenerwowana.

— Biedaczka, pewnie jest przemęczona — pomyślał pan Lerroux.

Ale zdumiał się zgoła, gdy się dowiedział, że ten młody artysta ma malować jego żonę. Trochę go to zaniepokoiło. Ale nie w tym sensie, jak to sobie wy, kochani czytelnicy, wyobrażacie. Pan Lerroux nie pozwoliłby sobie nawet na takie przypuszczenie. Obawiał się tylko, czy ten rewolucjonista w sztuce zdoła oddać na płótnie majestatyczny spokój jego żony.

Minęło kilka dni i pan Lerroux zauważył wielkie zmiany w usposobieniu swej żony. Była mniej poważna, niż dotychczas, często na jej ustach widniał figlarny uśmiech. Była zawsze elegancka, ale teraz do jej strojów wkradła się również jakaś kokieteryjna nuta. Przebywała, jak zwykle, poza domem, ale pana Lerroux zdziwiło, gdy pewnego razu jakaś pani, współpracująca z jego żoną, robiła Margarecie wymówki, że ostatnio rzadko bywa na posiedzeniach.

Pan Lerroux zaczął się nad tem zastanawiać. Musiał zdać sobie sprawę, że istnieje jakiś związek przyczynowy pomiędzy znajomością z młodym malarzem, a zmianą w usposobieniu żony.

Pan Lerroux nie był zazdrosny. Przynajmniej

MIKADO — NAJBOGATSZY SPOŚRÓD PANUJĄCYCH

ŚWIĘTO NARODOWE JAPONJI



Mikado japoński wita na dworcu w Tokio cesarza Mandżuko, który przybył z oficj. wizytą

W dniu 29 kwietnia r. b. 70 miljonów Japończyków będzie święciło uroczyście 34-tą rocznicę urodzin cesarza Hirohito, który wstąpił na tron w grudniu r. 1926 po śmierci swego ojca, cesarza Joszihito.

Zgodnie z tradycją japońską, Hirohito uważany jest za 124-go potomka w prostej linji bogini słońca, Amaterasu. Po japońsku tytuł cesarza Kraju Wschodzącego słońca brzmi „tenszo“ (niebiański władca) lub „tenszi“ (syn nieba), tytuł zaś „mikado“, nadawany cesarzowi japońskiemu przez Europejczyków, znaczy dosłownie „czcigodne wrota“ i pochodzi od cesarskiego kultu w pierwotnej religji Japończyków. W Japonji tytuł ten zachował się jedynie w poezji.

Cesarz Japonji jest osobą nietykalną w absolutnem znaczeniu tego słowa. Nie zdarzyło się jeszcze, by ktokolwiek odważył się w Japonji krytykować osobę mikada, lub opisywać dynastję z historycznego punktu widzenia. Niema dotychczas w Japonji ani jednego dzieła, poświęconego historycznej krytyce dynastji lub instytucyj cesarskich.

Cesarz japoński jest najbardziej czczonym monarchą świata. Ponieważ, zgodnie z tradycją, należną mu jest, jako potomkowi bogini słońca, boska cześć, wolno np. spoglądać nań tylko podnosząc oczy ku niemu, a nigdy zgóry, to też w czasie przejazdu cesarza nie wolno nikomu patrzeć z okien domów. We wszystkich szkołach, w każdej klasie na honorowem miejscu wisi portret mikada, przed którym codziennie uczniowie kornie się pochylają. Nad całością portretu czuwa zarówno ciało nauczycielskie, jak i uczniowie, chroniąc go od zniszczenia niby najświętszą relikwię. Niejednokrotnie zdarzało się, że w czasie pożaru uczniowie lub nauczyciele ulegali ciężkim poparzeniom lub nawet tracili życie, ratując portret cesarza przed zniszczeniem w płomieniach.

Mikado jest nietylko najbardziej czczonym monarchą świata, ale jest też najbogatszym ze wszystkich panujących. Skarb japońskiego domu cesarskiego jest zupełnie niezależny od skarbu państwowego i administrowany przez specjalnego „dyrektora finansowego“ w randze ministra. Na fortunę mikada składają się przedewszystkiem leśne domeny Japonji, których jest osobistym właścicielem. Pozatem rodzina cesarska posiada olbrzymie ilości akcyj największych towarzystw japońskich. Mimo to obecny cesarz Japonji prowadzi bardzo skromny tryb życia i cały dwór cesarski idzie za przykładem mikada. Wszystkie jednak ceremonje dworskie odbywają się z wielkim przepychem, tego bowiem „domaga się“ i to lubi naród japoński. Podobno koronacja cesarza Hirohita kosztowała aż 300 miljonów jen.

Dzień cesarza Hirohito jest niezwykle pracowity. Już przed dziesiątą rano mikado przyjmuje swoich ministrów, poczem po wypełnieniu uroczystości obrzędu adoracji przodków, odbiera od swego sekretarza sprawozdanie z wydarzeń dnia. Potem następują godziny audjencyj: ambasadorowie i przedstawiciele państw obcych, uczeni, poeci i inni defilują w wielkiej sali przyjęć pałacu cesarskiego. Dużo czasu zajmują cesarzowi sprawy wojskowe, on to bowiem, zgodnie z konstytucją japońską „osobiście sprawuje naczelne dowództwo armji“ i od niego bezpośrednio zależni są nietylko ministrowie wojny i marynarki, ale i szefowie sztabów głównych armji lądowej i marynarki.

Ale i to nie wyczerpuje jeszcze dnia pracy mikada: cesarz Hirohito jest zamiłowanym biologiem i niejedną godzinę spędza w najnowocześniej urządzonem laboratorjum w swoim pałacu w towarzystwie biologów japońskich. Ponadto jako znakomity kawalerzysta i pływak poświęca też często ułamki wolnego czasu swoim ulubionym sportom.

Dla miljonów Japończyków najważniejszą sprawą są religijne funkcje monarchy. W kraju, który szczyci się najnowocześniejszemi zdobyczami kulturalnemi i najnowocześniejszą techniką, cały prawie naród przypisuje największe znaczenie tym chwilom, gdy „stojąc między żywymi i umarłymi, mikado składa w imieniu narodu pokłon duchom tych, którzy odeszli“. Niezachwiana wiara w boskie pochodzenie mikada, cześć i miłość dla niego są tym uczuciowym czynnikiem, który tworzy jeden z filarów potęgi mocarstwowej Japonji.

M. M.

---

nie przyznawał sobie do tego prawa. Jego nieśmiałość wobec żony była wielka i z pokorą uznawał jej wyższość nad sobą. Rozumiał, że, dzięki tej wyższości, ma ona do wszystkiego prawo, ale nigdy mu nie przyszło na myśl, by mogła go zdradzić? Nonsens. Jeśli się zmieniła, to tylko wskutek niekorzystnego duchowego wpływu tego malarza na nią.

Upłynęło kilka miesięcy i pan Lerroux zaczął martwić się serdecznie. A gdy w kilka dni później wyczytał w dziennikach o bliskiem małżeństwie malarza Reboux z pewną bogatą amerykanką, doznał uczucia żywej radości. Oto ustanie ujemny wpływ tego osobnika. Żona jego była zbyt niezwykłą kobietę, by utrzymywać miała nadal kontakt z tym wiatrogłowem.

Wieczorem małżeństwo Lerroux spotkało się przy kolacji. Pani Margareta była blada i milcząca.

— Pewnie jest cierpiąca, biedaczka — pomyślał pan Lerroux.

Pani Margareta prawie nic nie jadła i natychmiast udała się do swego gabinetu, mówiąc, że ma wiele pracy.

Pan Lerroux nie umiał wytłumaczyć sobie tego niepokoju, który go ogarnął. Niemal podświadomie podniósł się i zbliżył do drzwi jej gabinetu. Były niedomknięte. Usłyszał jakgdyby łkanie. Przyłożył oko do szpary i ujrzał żonę przy biurku. Przed nią leżała gazeta, otwarta w tem miejscu, gdzie widniało obwieszczenie o ślubie malarza. Pani Margareta szlochała...

Pan Lerroux spoglądał ze zdumieniem.

— A więc tak? Więc kochała tego malarza? — Więc zdradzała pewnie męża z nim przez ten okres kilku miesięcy.

Pan Lerroux zacisnął pięści. Już chciał wpaść do gabinetu... nagle olśniła go jakaś myśl. Uśmiechnął się i na palcach wrócił do stołowego.

— A więc ona jest niczem więcej, jak tylko zwykłą kobietą? — pomyślał.

I z dziwnem uczuciem satysfakcji począł nucić jakąś pieśń tryumfalną...

TROCHĘ HUMORU

OBIECUJĄCA PRZEDMOWA.

Znakomity pisarz francuski i humorysta, Tristan Bernard, otrzymał od początkującego grafomana spory rękopis powieści, liczący około czterysta stronic, zapisanych gęstem, drobnem pismem. Do rękopisu dołączony był list, w którym autor prosi gorąco Bernard'a o zaszczycenie powieści krótkim, choćby parowierszowym wstępem, któryby posłużył nowemu autorowi jako bilet wizytowy dla czytelników in spe, no i... wydawców.

Strapiony Bernard poczyna odcyfrowywać pracowicie i sumiennie pierwszą stronicę powieści. Na szczęście dla siebie już po przeczytaniu pierwszej stronicy może sobie wyrobić zdanie o wartości dzieła.

Odłożywszy tedy manuskrypt na stronę, wziął Tristan Bernard pióro do ręki i wystylizował następującą przedmowę:

„Iks (nazwisko autora) wykazuje zalety umysłu śmiałego, lecz zrównoważonego, jest to charakter zuchwały, lecz nieśmiały, zresztą cechuje go szczerość, lojalność, dobroć“.

Podpis zaś znakomitego pisarza brzmiał: „Bernard, dyplomowany grafolog“.

HUMOR AMERYKAŃSKI.

W tygodniku amerykańskim, w powieści odcinkowej p. t. „Wamp“ można było zauważyć ustęp następujący: „Siostra Smille'a zakończyła życie w sposób naturalny. Przejechało ją auto“...

Istotnie, cóż może być bardziej naturalnego?

HUMOR WIEDEŃSKI.

— Ojcze, co to jest telegraf?

— Wyobraź sobie, że istnieje olbrzymia żmija, której ogon spoczywa w Londynie, a głowa w Nowym Jorku. Gdy jej się nastąpi na ogon w Londynie, ugryzie w Nowym Jorku.

HUMOR ANGIELSKI.

— Koń, którego mi pan sprzedał w ubiegłym tygodniu, trzyma wciąż głowę spuszczoną nadół.

— O, to ambitna bestja! Zobaczy pan, jak on wysoko będzie trzymał głowę z chwilą, gdy mi pan ureguluje rachunek!

NA MARGINESIE

Pretensje i żale Karola Irzykowskiego

Pisaliśmy swego czasu w „Nowym Dzienniku", że Akademja mocno zaszkodziła świetnemu krytykowi polskiemu Karolowi Irzykowskiemu. Uwagi nasze wywołała polemika Irzykowskiego ze Słonimskim, polemika niebardzo wybredna i niebardzo dowcipna. Trudno bowiem za dowcip uważać zapowiedź wysłania p. Słonimskiemu starego kapelusza panamskiego. Trudno i darmo Irzykowski jest krytykiem bardzo wnikliwym, ciekawym, zawsze pobudzającym do myślenia, niezamykającym się przed nowatorstwem, przeciwnie, gotowym w każdej chwili do skrzyżowania szpad z nowatorami, ale dowcipu nie posiada. Natomiast Słonimski nie posiada wszystkich wyżej wymienionych walorów p. Irzykowskiego, nie odznacza się ani głębią, ani oryginalnością, jest natomiast umysłem błyskotliwym i jednym z najzłośliwszych chyba ludzi w Polsce. Wiedzą o tem wszyscy i nie podejmują ze Słonimskim walki na języki. Tego rodzaju walka byłaby nietyle beznadziejnie, ile niepotrzebna, wszak p. Słonimski należy do ludzi, którzy dla dowcipu wszystko poświęcą. Nie rozumie tego tylko p. Irzykowski i jak niepoprawny Don Kichot usiłuje odpowiedzieć Słonimskiemu tąsamą bronią. A nie mając dowcipu, staje się trywjalny.

Jak długo p. Irzykowski był pisarzem lewicy, jego artykuły miały werwę polemiczną, która przesłaniała brak dowcipu. Wszystkie wycieczki polemiczne, podejmowane przez p. Irzykowskiego na łamach „Robotnika" lub nawet „Wiadomości Literackich" intrygowały i fascynowały swoim polotem i prawieże młodzieńczym temperamentem bojowym, tembardziej, że p. Irzykowski nie fałszował wywodów swego przeciwnika, lecz stawał na jego platformie, doprowadzając je bardzo często w ten sposób do absurdu. Był wtenczas, jednem słowem, niebezpiecznym polemistą. Potem przyszła nominacja na członka Akademji Nieśmiertelnych. Akademik Irzykowski „ustatkował się", porzucając prawie zupełnie ofenzywę. Stał się łagodny, prawieże salonowy. Tylko Słonimski swemi złośliwościami wyprowadza go z równowagi. Zamiast przemilczać inwektywy tego arcyzłośliwca, bronił się jak mógł, a że dowcipu nie posiada bronił się źle, ośmieszając tylko siebie. Nazwał np. Słonimskiego „handełesem". Tego rodzaju odpowiedź kwestjonuje już samą merytoryczność argumentów Irzykowskiego, który był i jest mistrzem merytoryzmu. Stwierdziliśmy więc w „Nowym Dzienniku", że nominacja na akademika nie wyszła p. Irzykowskiemu na zdrowie. Poprostu skapcaniał tak dalece, że chcąc dotkliwie dokuczyć Słonimskiemu, posługuje się argumentem antysemickim. Ze w stosunku do p. Irzykowskiego nie mieliśmy żadnych uprzedzeń, że go wysoko ceniliśmy i cenimy jako jednego z najświetniejszych polskich krytyków, świadczy drobna tylko okoliczność: Po ukazaniu się „Benjaminka" nie przyjęliśmy artykułu jednego z naszych stałych współpracowników tylko dlatego, że autor tego artykułu gorący entuzjasta Boya był napastliwy w stosunku do Irzykowskiego, chociaż przeciwko „Benjaminkowi" mieliśmy poważne zastrzeżenia, którym zresztą daliśmy wyraz w omówieniu tej książki.

Ze mieliśmy rację, świadczy chociażby artykuł p. Irzykowskiego „Nie wtykaj nosa do cudzej garderoby", umieszczony w świątecznym numerze tygodnika „Prosto z mostu". P. Irzykowski nazywa znowu Słonimskiego handełesem i pociesza go, że mu wysyła parę starych i połatanych lecz jeszcze dobrych kalesonów. Irzykowski jest widocznie święcie przekonany, że to jest dobry dowcip, nie weźmie nam jednak za złe, jeśli tego przekonania nie podzielimy. Trudno i darmo — dowcipu p. Irzykowski nie posiada. Nie ma też racji, oskarżając „Nowy Dziennik" o stronniczość.

Czy naprawdę p. Irzykowski ma rację, że pisarzowi wolno pisać wszędzie i że ważne jest tylko to, co pisze, a nie, gdzie pisze? Czy szanujący się pisarz może np. współpracować w takiej nietylko głupawej, ale poprostu ordynarnej „Myśli Narodowej"? Czy można sąsiadować na łamach pisma z notorycznymi zatruwaczami studzien opinji publicznej? P. Irzykowski jest zdania, że tak, my jesteśmy zdania że nie.

Wreszcie jeszcze jedna ilustracja, że p. Irzykowski radykalnie się zmienił z chwilą, gdy włożył na siebie frak akademicki. Stwierdził to Kruczkowski w liście ogłoszonym w „Wiadomościach Literackich". Gdy p. Irzykowski pisywał jeszcze do „Robotnika" i do „Wiadomości Literackich", uważał „Kordjana i Chama" za dzieło wstrząsające; gdy pisuje obecnie do „Pionu" i organu młodej endecji „Prosto z mostu", nazywa „Kordjana i Chama" dziełem wstrętnem. Poglądy się zmieniają, ale ta zmiana poglądów nie przynosi chyba zaszczytu p. Irzykowskiemu...

Moassi.

Trjumf Coulbertsonów w meczu bridżowym z małżeństwem Sims

Jak donosiliśmy swojego czasu, odbył się w Ameryce sensacyjny mecz bridgeowy championów tej gry: małżonków Coulbertsonów contra małżeństwu Sims.

Sims utrzymywał w swoim czasie, że bardziej znany zagranicą Coulibertson przyswoił sobie od niego system gry w bridge'a, którym posługują się obecnie zwolennicy tej gry na całym świecie. Ponieważ Sims utrzymywał również, że udało mu się system ten udoskonalić i metody Coulbertsona należy uważać za przestarzałe, postanowiono ustalić przewagę tego lub tamtego systemu gry, organizując mecz pomiędzy obu tymi najwybitniejszymi graczami.

W czasie meczu, w którym partnerkami obu championów były ich żony, rozegrano 150 robrów. Mecz odbył się w New Yorku, trwał trzy dni i zakończył się zwycięstwem małżonków Coulbertson, którzy wygrali 81 robrów, zdobywając 121.270 punktów. Ustalono przytem, że małżonkowie Sims mieli większą liczbę asów, królów i dam, co oczywista zwiększyło ich szanse zwycięstwa.

W czasie tego meczu zawierano olbrzymie zakłady na przeszło miljon dolarów. Dlatego też oryginalny ten mecz w kołach bridge'istów amerykańskich określono nazwą „miljonowego meczu".

Uczestnicy tego turnieju, jak się łatwo domyśleć, zarobili na meczu poważne sumy, jakie wpłynęły z biletów wejścia. Przez trzy bowiem dni, olbrzymia hala, w jakiej toczyły się rozgrywki, była wypełniona po brzegi przez żywo dyskutujących kibiców.

SZALOM ASZ

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID)

32

Energicznym ruchem trzciny kierowała młoda pasterka swe stado, zajadając przytem kromkę chleba z masłem, którą trzymała w dłoni. Po udeptanej ścieżce poprowadziła stadko niżej ku dolinie, poprzez wilgotną łąkę, ku gęstym zaroślom wikliny, poza któremi szemrał w ukryciu bystry nurt strumyka. Nie czekając rozkazu, znikło stado gęsi i kaczek w rwącej fali wśród radosnych plusków i wesołej wrzawy. Nie dbając o to, czy może ludzie są w pobliżu, dziewczyna szybkim ruchem zrzuciła z siebie suknie, potrząsnęła czarnemi lokami tak, że warkocze rozplotły się, i z trzciną w ręku wskoczyła za stadem do wody. Naga kierowała w wodzie tak energicznie stadem, jak to czyniła w odzieży na ziemi.

Długo baraszkowała w ten sposób z trzciną w ręku w otoczeniu stada gęsi. Nikt nie ujrzał jej nagości, chyba może tylko jakaś zabłąkana krowa, która w skwarze południa, gnana pragnieniem przedarła się przez gąszcze krzewów do strumyka, chciwie wyciągając ku wodzie długą szyję. Chwilami samotny jastrząb zataczał zwolna kręgi w powietrzu, by nagle jak strzała opaść na powierzchnię wód, chwycić rybkę dziobem i znów zniknąć w przestworzach. Naga dziewczyna groziła mu zdaleka trzciną. W ciągu popołudnia odwiedził strumyk na krótką chwilę bocian wiejski, przelatujący okolicę, w poszukiwaniu świeżej wilgotnej dżdżownicy dla swych młodych.

Kiedy pod wieczór dziewczyna pędziła spowrotem ku domowi, starannie wykąpana, nasycone stadko, spostrzegła na gościńcu przy wjeździe do wsi unoszący się tuman kurzu. Wiedziała, kto tam jechał, zatrzymała się więc ze stadem, by przywitać przybysza. Rychło spośród obłoku kurzu wyłonił się wielki wóz z budą, zaprzężony w parę mocnych siwych koni, które przywiozły z miasta Szlojme Wolfa, ojca pasterki. Z wielkiej uciechy zapomniała dziewczyna wyminąć wóz ze swojem stadem gęsi, i jakby w dobrodusznym żarcie konie wpadły raptownie w przerażone stado, które z głośnym krzykiem rozbiegło się wśród istnego deszczu pierza.

Przybycie wozu wywabiło karczmarkę z domu. Na schodach ukazała się rosła otyła kobieta o obfitych kształtach. Bujny jej biust postępował przed nią jak pancerz noszony na piersiach. Miała zakasane rękawy, u fartucha zaś zwisał pęk kluczy, związanych na drewnianym drążku. Towarzyszyła jej gromada dzieci, chłopców i dziewcząt, mających mnóstwo pierza we włosach o rozwichrzonych pejsach i „arbe-kanfesach" na gołem ciele. Z hukiem zajechał wóz przed drzwi karczmy, a po chwili zeszedł z pod budy zakurzony Żyd, wysokiego wzrostu, z gęstą szeroką brodą, która zrazu była biała, a dopiero po energicznem przetrzepaniu okazała się czarna.

— Tatulu, tatulu, co przywiozłeś ze sobą? — w mig uwiesiły się dzieciaki zakurzonego ojca, myszkując po kieszeniach szerokiego płaszcza.

— Co wam przywiozłem? Melameda wam przywiozłem, z wielkę rózgą. Jazda łobuzy! Nute, Antoś — wyładować!

Rozkaz ten był zbyteczny. Dwóch rosłych młodzieńców w wysokich butach, z zakasanemi rękawami i spoconą czupryną, zaczęło już wynosić z wozu beczki z gorzałką i piwem, worki soli, płótno, beczułki śledzi i wiązki świec, przywiązane do drąga. Spomiędzy zaś beczek i tobołów wygramolił się zmięty i strwożony — Jechiel. Wargi mu drżały i pejsy kołysały się na wszystkie strony.

— O, to jest ten cały rebe? — Lśniąca od tłuszczu, bujna niewiasta, która stała na progu karczmy, wybuchła głośnym śmiechem. Jej otyłe ciało poruszało się w takt śmiechu tak gwałtownie, że pęk kluczy u fartucha zaczął głośno brzęczeć.

— Dlaczego nie podoba ci się melamed? — Szlojme Wolf badającem spojrzeniem zaczął przypatrywać się Jechielowi, obracając nim na wszystkie strony. Czyżby wybór był niewłaściwy?

— To ma być melamed? Chyba pastuch dla gęsi! Dla tych rozbrykanych pędraków — wskazała ruchem ręki na swe potomstwo, które garnęło się do niej jak kury naokoło koguta — dla nich trzeba kata, a nie pastucha!

Tymczasem dzika Rajzla — tak nazywała się pasterka gęsi — wdrapywała się już na wóz, przetrząsając wszystkie kąty w poszukiwaniu podarunku, który jej ojciec mógł przywieźć. Ciekawe i wścibskie gęsi poszły za nią. Teraz wystawiła baraniąstą szopę włosów spod budy wozu, i zdziwione jej spojrzenie padło na przerażonego Jechiela.

— Teraz już nie będziesz musiała gęsi pilnować! — zawołała do niej matka. — Ojciec przywiózł ci pastucha do gęsi.

Dziewczyna uważnie przyjrzała się Jechielowi wiśniowemi oczyma, i potrząsnąwszy czarną szopą włosów, rzekła:

— Nie potrzebuję go. Sama mogę gęsi upilnować.

Arendarz, który wciąż jeszcze nie przestawał bacznem okiem przyglądać się Jechielowi, położył wkońcu szeroką dłoń na ramieniu chłopca i zwrócił się do żony.

— Dasz mu dobrze podjeść, to wyrośnie! A przedewszystkiem jest sierotą! — zawołał do żony. — Trzeba się z nim dobrze obchodzić.

— Sierota, to znowu co innego! — rzekła karczmarka, i już macierzyńskim ruchem przygarnęła do siebie Jechiela, jakgdyby go chciała ukryć pod fartuchem. Poczem łagodnie zaprowadziła go do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Walka z bezsennością

Kto nie zakosztował udręki bezsenności, kto nie doznał ani razu w ciągu bezsennej nocy przedsmaku szału, ten nie oceni należycie cudownego daru natury, spokojnego, pokrzepiającego snu. Snu, który odradza nasze siły i wraca nam zdolność do pracy. Niestety, coraz mniej jest ludzi, którzyby nie skarżyli się na bezsenność. Przy obecnem tempie życia bezsenność staje się zjawiskiem pospolitem. W dużych miastach

około 40 proc. ludności

cierpi na mniejsze lub większe zaburzenia snu.

Po części — przyznać to trzeba — sami jesteśmy sobie winni. Nie umiemy zachować tego rytmu pracy i odpoczynku, jaki widzimy w naturze. Zbyt biernie poddajemy się wpływom cywilizacji, która żąda od nas wytężonej, długotrwałej pracy, bezsennych nocy, wielkich, jednorazowych wysiłków. Życie nasze cechuje nerwowość, ciągłe podniecenie zmysłów. Nawet w łóżku nie potrafimy otrząsnąć się z wrażeń przeżytego dnia. Jest to tylko zbiorowa djagnoza masowo w naszych czasach występującej bezsenności. W poszczególnych natomiast wypadkach możemy określić bliższą przyczynę, dlaczego dany człowiek nie może spać. Czasem chodzi o drobnostkę, w innym znowu wypadku bezsenność jest objawem poważnego cierpienia.

Przyjrzyjmy się kilku najczęstszym powodom. U wielu ludzi

stan wypełnienia jamy brzusznej

powoduje zaburzenia snu. Znaną jest np. rzeczą, że ludzie, cierpiący na chroniczne zaparcie lub na fermentację w jelitach, źle sypiają. Często budzą się i miewają męczące sny. Podobnie i zupełnie zdrowi ludzie po spożyciu zbyt obfitej kolacji nie mogą zasnąć. Dzieje się to skutkiem nadmiernego ucisku, wywieranego przez wypełnione treścią pokarmową jelita na narządy klatki piersiowej, zwłaszcza na płuca i na serce. Równie częstą przyczyną bezsenności są lekkie,

zastarzałe katary nosa, krtani, tchawicy,

powiększenie migdałów, przerost błony śluzowej nosa itp. Drobne te na pozór cierpienia utrudniają oddechanie i skutkiem tego ludzie, dotknięci niemi, śpią z otwartemi ustami. Następuje wyschnięcie języka i błony śluzowej jamy ustnej, które skolei powoduje przebudzenie się.

Główny jednak kontyngent osób, skarżących się na bezsenność, rekrutuje się

z pośród nerwowo i psychicznie chorych

w najszerszem tego słowa znaczeniu. Często na tle neurastenji spotykamy ciężkie zaburzenia snu, połączone z uczuciem bojaźni. — Neurastenik kładzie się do łóżka i zamyka oczy, by zasnąć, lecz mimo to jest tak przytomny, jak w ciągu jasnego dnia. Poddaje sobie szereg autosugestyj, które napełniają go przerażeniem. Leży np. w łóżku pełen rezygnacji, gdy wtem posłyszy własne tętno. Uważa to za nienormalne zjawisko, wmawia sobie zaraz, że cierpi na arterjosklerozę, o której niedawno słyszał lub czytał. Pod wpływem przykrych myśli tętno doznaje przyspieszenia; neurastenik jest przekonany, że ma ciężką wadę serca i aż poci się z przerażenia na myśl, że może nagle zakończyć życie. Po kilku godzinach takiej męczarni zasypia na krótki czas, by obudzić się zmęczonym i wyczerpanym po okropnej nocy.

Chcąc zwalczyć bezsenność, należy w pierwszym rzędzie poznać i usunąć główną jej przyczynę. Nie zawsze się to udaje. Niemniej jednak duży wpływ na przebieg snu posiadają i inne czynniki, od nas zależne. Zwróćmy uwagę na pokój sypialny i łóżko.

Pokój sypialny

powinien być dobrze wentylowany, by powietrze było czyste; należy jednak unikać zbytniego oziębienia powietrza, gdyż temperatura człowieka w czasie snu obniża się i łatwo może nastąpić przeziębienie. Nie należy w pokoju sypialnym pozostawiać na noc kwiatów, a zwłaszcza pachnących. Powodują one dość znaczne zanieczyszczenie powietrza Usunąć należy również i kosmetyki.

Co się tyczy

łóżka —

to powinno ono być wygodne, szerokie, posła nie powinno być miękkie, by chroniło skórę przed zbyt silnemi wrażeniami dotykowemi. Położenie ciała nie odgrywa większej roli, zależy od przyzwyczajenia. Nie trzeba obawiać się pozycji na lewym boku z powodu rzekomego ucisku na serce. Natomiast należy wystrzegać się zwyczaju podkładania ramienia pod głowę, gdyż łatwo przychodzi do zdrętwienia ręki, skutkiem czego, oczywiście sen doznaje przerwy. Często oziębienie nóg nie pozwala nam zasnąć. Dobre usługi w takich wypadkach oddaje termofor lub flaszka z ciepłą wodą.

Zachowanie tych najważniejszych przepisów zapewnia nam spokojny sen i nie zmusza do używania środków nasennych, przynajmniej w lżejszych postaciach bezsenności

Zwierzęta domowe a choroby

Pięć lat temu, kiedy wybuchła epidemja choroby papuziej, bardzo niebezpiecznej dla człowieka, przestraszeni tem właściciele papug oddawali je dobrowolnie do ogrodów zoologicznych. Tymczasem mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że i inne zwierzęta domowe (psy, koty) przedstawiają również poważne niebezpieczeństwo dla otoczenia ze względu na możliwość przeniesienia pewnych chorób. Niebezpieczeństwo to jest szczególnie groźne dla dzieci, które się bardzo blisko stykają ze zwierzętami, głaszczą je, całują i pozwalają się lizać. Lecz i osoby dorosłe, jeśli nie zachowują środków ostrożności, też nieraz zapadają na ciężkie choroby, przeniesione przez zwierzęta.

Często za pośrednictwem psów i kotów przenoszą się na człowieka pasorzyty zwierzęce: glisty, robaki, tasiemce. Niektóre z nich są nawet bardzo niebezpieczne. Do takich należy tasiemiec wieńcogłowy, żyjący w przewodzie pokarmowym psa. Jajeczka tego pasorzyta mają wymiary mikroskopijne i częso znajdują się na sierści, gdyż pies liże się wszędzie. Jeśli dostaną się do przewodu pokarmowego człowieka, to rozwijająca się z jajka larwa przebija ścianę przewodu pokarmowego, dostaje się do krwi i usadawia się w którymś z narządów, wytwarzając t. zw. bąblowca, zwanego popularnie wągrem. Bąblowiec taki może się usadowić w mięśniach, w sercu, mózgu, najczęściej jednak w wątrobie. Posiada on nieraz rozmiary bardzo wielkie; opisywane są wypadki, gdzie bąblowiec był większy od główki dziecka. — Oczywiście pasorzyt taki nie jest obojętny dla organizmu. Niszczy otaczającą tkankę, a ponadto zatruwa swemi jadami żywiciela. Nieraz też sprowadza jego śmierć, zwłaszcza gdy usadowi się w ważnym dla życia organie.

Inne pasorzyty zwierzęce, glisty i robaki, nie są tak niebezpieczne; żyją, jak wiadomo, w przewodzie pokarmowym, lecz powodują wycieńczenie organizmu, anemję, choroby nerwowe. Za pośrednictwem zwierząt domowych mogą się jednak przenosić również i niektóre choroby zakaźne. Przez ukąszenie n. p. zwierzęcia, chorego na wściekliznę, zakaża się, jak wiadomo, człowiek wodowstrętem. Ukąszenie nawet przez zdrowe zwierzę może też być niebezpieczne; do rany mogą się dostać bakterje zgorzeli lub tężca, powodując groźne dla życia zakażenie. Obok tego niektóre choroby zakaźne ogólne, jak gruźlica, schorzenia przewodu pokarmowego, choroby skóry i włosów, wywołane przez chorobotwórcze grzybki, mogą się nieraz udzielić człowiekowi.

Bądźmy zatem ostrożni. Każdy, kto posiada jakiekolwiek zwierzę domowe, powinien mieć przed oczyma te wszystkie choroby, któremi może się za ich pośrednictwem zakazić. Należy przeto zachować jak największą ostrożność w stosunku do wszystkich zwierząt, a nie tylko wyraźnie chorych, gdyż nawet pozornie zdrowe mogą się okazać równie niebezpiecznemi.

Odpowiedzi redakcji

LILJA 5.: Nie możemy absolutnie niczego Pani doradzić. Tylko po osobistem i naocznem zbadaniu może sobie lekarz wyrobić zdanie o stanie zdrowia Pani. Musi Pani tedy jeszcze raz zapytać o zdanie Swego lekarza.

DR. S. R.: O ile nam wiadomo, nic stanowi to przeszkody. Sądzimy jednakowoż, że dla bezpieczeństwa należałoby zapytać w Organizacji lub w Urzędzie palestyńskim.

J. K.: Należy wylapisować wnętrze nosa. Wskazane jednak jest przedewszystkiem ustalenie przyczyny, a więc w pierwszym rzędzie, czy nie zachodzi złośliwa anemja, która daje podobne objawy? Proszę zasięgnąć rady dobrego internisty, a ewentualnie lekarza chorób nosa i gardła.

A B 24.: 1) Jeśli w grę wchodzą z obu stron dzieci, to żadnych przykrych następstw być nie może prócz tego, że tak być jednak z najrozmaitszych względów nie powinno. 2) Także nie, o ile z drugiej strony także w grę wchodzi nieletnie dziecko. 3) Stałe używanie proszków, choćby nawet po 1 dziennie, jest niezdrowe i szkodliwe.

NIESPOKOJNA: 1) Stosowany stale i często prowadzi do wyczerpania nerwowego i u kobiet prowadzi później do t. zw. oziębłości małżeńskiej. 2) i 3) W danym wypadku — wobec istnienia za-

Dokończenie na str. 12-tej.

PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Wielkie sensacje ligowe

(hl.). Niema niezwyciężonego! To już dawno w świecie piłkarskim głoszone hasło staje się z każdym dniem uświęconą zasadą, z którą każda prawdziwie sportowa drużyna powinna iść w bój, która nawet najsłabszej winna dać nadzieję zmiany swej pozycji sportowej i stanowiska. Ta zasada i ta możliwość, że nawet niepokonany może być zwyciężonym, jest motorem pracy i impulsem w rozwoju.

Wczorajsza niedziela ligowa dała nam znowu sensację, tę właściwie normalną porcję wszelkich walk punktowych, mistrzowskich. Ktożby się spodziewał, że doskonały i zwycięski zespół mistrzowski Ruchu może nagle ulec słabemu ŁKS-owi, którego dopiero co pokonała Cracovia 5:1, zwyciężona przez Pogoń 3:0, która pokonaną została przez Ruch niedawno w Hajdukach. Na nic zatem papierowe obliczenia i wnioski logiczne z wyników cyfrowych. Piłka jest okrągła, szczęście jest zmienne, fortuna kołem się toczy; znamy już te wszystkie powiedzonka i przysłowia. Fachowo jednak da się tylko ustalić, że dyspozycja, siła, poziom i nastrój zespołu piłkarskiego nie jest zawsze tensam. To jest właśnie to wielkie imponderabile piłkarskie, stanowiące o emocji i... naturalnie — poufnym totalizatorze.

Udał się zatem ten wielki rzut Łodzianom na ich własnym, gorącym, barcelońskim gruncie, — przerwali oni passę nieprzerwanych sukcesów samego mistrza, spychając go z drugiego na czwarte miejsce tabelaryczne, za co wdzięczni mu będą inni konkurenci. Ale i sam ŁKS dźwignął się za jednym zamachem z ósmego na piąte miejsce i co ważniejsza, uplasował się w czołowej grupie pierwszej piątki, walczącej o stanowisko leadera. — Zdaje się, że robota trenera Zeislera (znanego w Krakowie żydowskiego internacjonała z MTK, byłego trenera Jutrzenki) zaczyna już dawać wyniki, a pozatem Ruch jest nieco zmęczony po triumfach z niemiecką „Fortuną“ i spoczął na laurach. Możliwość klęski Ruchu przewidzieliśmy w naszem omówieniu ligowej kampanji z 15 b. m., gdy pisaliśmy: „Nie sądzimy, aby niepokonany dotąd mistrz ligowy Ruch był rzeczywiście niezwyciężonym. Wręcz przeciwnie, mamy nadzieję, że znajdzie on godnych rywali i t. d.“ Spełniło się.

Nadspodziewanie wielką i gładką była również klęska Cracovii z Pogonią, o której piszemy na innem miejscu. Lwowianie wyskoczyli dzięki temu aż na drugą pozycję tuż za Wartą na stanowisko wiceleadera. Cracovia zeszła na siódme miejsce przed Wisłą. Pauzująca Garbarnia utrzymała się na trzeciem, atoli Legja i Wisła nie miały tego szczęścia. Legja spadła z 4-tego na 6-te, zaś Wisła z 7-mego na 8-me. Należy jednak podnieść, że Pogoń z 4-ma grami jest w gorszem położeniu, niż jej następcy aż do Legji włącznie. Wojskowi łatwo mogliby jeszcze dorównać i prześcignąć wszystkich.

Polonja jest już zdecydowanym outsiderem. Benjaminek Śląsk zdołał mimo braku kompletu pokonać Warszawiaków i zbliżyć się do grupy środkowej. Także Warszawianka może nazwać wielkim sukcesem zdobycie jednego punktu na leaderze Warcie poznańskiej w jej grodzie.

Mamy zatem już trzy grupy w tabeli ligowej: 1) od Warty do Legji włącznie; 2) od Cracovii do Śląska włącznie i 3) Warszawianka—Polonja. Następne niedziele przyniosą niewątpliwie nowe i dalsze zmiany i sensacje.

—ooo—

WYNIKI LIGOWE.

Kraków: Pogoń—Cracovia 3:0 (!)
Łódź. ŁKS—Ruch 4:2 (!).
Świętochłowice: Śląsk—Polonja 2:0 (!).
Poznań: Warta—Warszawianka 1:1.

TABELA LIGOWA.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Warta	3	5	8:2
2) Pogoń	4	5	7:5
3) Garbarnia	3	4	5:2
4) Ruch	3	4	10:6
5) ŁKS	3	4	7:8
6) Legja	2	3	4:0
7) Cracovia	3	2	5:8
8) Wisła	3	2	6:9
9) Śląsk	2	2	3:4
10) Warszawianka	3	1	3:6
11) Polonja	3	—	1:9

WYNIKI MISTRZOSTW A KLASY KRAKOWA.

Cracovia rez.—Korona 2:0, Podgórze—Grzegórzecki 2:0, Garbarnia rez.—Olsza 3:1, Zwierzyniecki—Wisła rez. 1:1, Krowodrza—Makkabi 2:1, Wawel—Nadwiślan 1:1.

Zdecydowane zwycięstwo Pogoni lwowskiej nad Cracovią 3:0 (0:0)

Przed laty stanowiły zawody powyższych drużyn, byłych mistrzów polskich, wielką atrakcję i emocję, były nawet obok meczów z Wisłą drugiem derby piłkarskiem, ściągającem wielotysięczne tłumy, — dziś nudne, jałowe, nieinteresujące punktowe spotkanie, bez wyrazu i stylu ze zbyt wielką różnicą poziomu i siły. Nawet niema się czem przejmować i o co denerwować. Widzowie muszą dobrze walczyć z ziewaniem, aby wytrzymać do końca.

Cracovia na meczu z ŁKS-em, a na wczorajszym z Pogonią, to dwie zupełnie inne drużyny i wartości. Ze silniejszym lwowskim zespołem biało-czerwoni faktycznie istnieli tylko do pauzy, po przerwie nie mieli już nic do powiedzenia. We wszystkich linjach zawiedli oni całkowicie, nawet dobra formacja pomocy opadła kompletnie na siłach i w II połowie nie była w stanie obronić swej pozycji. Tylko nowy bramkarz Radwański wykazał naprawdę wcale piękne walory, bezsilny był jednak sam wobec dobrze zgranego, przytomnego i celowego ataku gości.

Bezbarwny zespół Cracovii miał natomiast przeciwko sobie doskonale kondycyjnie wytrenowanego przeciwnika, stosującego już teraz dokładnie system angielski „W“ z wycofanymi do tyłu łącznikami. Tę nowość wprowadził już trener Molnar u Pogoni i daje ona całkiem dobre wyniki tak w grze zespołowej, jakoteż w taktyce ofenzywnej i defenzywnej. Ta wyższość kondycji i systemu zadecydowały odrazu o przebiegu i wyniku, a było tylko kwestją czasu, jak długo gospodarze zdołają się przy największej nawet ambicji opierać.

Wcale zaszczytnem jest, że wytrzymali do 24-tej minuty II połowy, kiedyto Niechcioł zdobył przy opróżnionej bramce pierwszego gola. Odtąd właściwie obrona i pomoc Cracovii już nie pracowały. I w 26-tej m'n. Matjas z rzutu karnego podwyższa na 2:0, a w 37-ej min. nieobstawieni Matjas-Niechcioł łatwo mijają kombinacyjnie obronę i zdobywają ustalającą trzecią bramkę.

Byłoby niesprawiedliwem pominąć, że w I. części gry obie strony miały szereg nieuchronnych sytuacyj podbramkowych, które prosiły się o gole, atoli ich nie umiały wykorzystać. Nawet więcej takich murowanych pozycyj z kilku kroków miała Cracovia. Kto wie, czy i w jakim stopniu, pozytywny efekt tych sytuacyj wpłynąłby na przebieg gry w II serji i na ostateczny rezultat.

Z powyższego meczu wynika w każdym razie bezwzględnie jedno, że przy takiej kondycji i wytrzymałości Cracovia nie zdoła stawić czoła powiedzmy silniejszym i słabszym zespołom ligowym i ten mankament musi być wobec tego usunięty. Jak? Na to jest tylko jedna odpowiedź: pracą sumienną i systematyczną. Pogoń zaś będzie wraz z Garbarnią niewątpliwie odgrywała wielką rolę w konkurencji o zdobycie tytułu mistrza Ligi przeciw Ruchowi. Sędziował p. Seidner. (hl.)

—ooo—

BIEG NAPRZEŁAJ KRAK. ZWIĄZKU STRZELCA.

W odbytym w dniu wczorajszym biegu naprzełaj Krakowskiej Komendy Powiatowej Związku Strzeleckiego na trasie 4100 mtr. zwyciężył najlepszy długodystansowiec okręgu 1) Fiałka (Cracovia) w czasie 11,43,8 min., 2) Juszczyk (Crac.), 3) Rosenman (Dror Lwów), 4) Rzucidło (Crac.), 5) Czubak (Wawel).

SHEFFIELD WEDNESDAY ZDOBYWA CUP ANGLJI.

We finale pucharu piłkarskiego Anglji, rozegranym ubiegłej soboty pomiędzy Sheffield Wednesday a Westbromvich Albion na stadjonie Wembley w Londynie w obecności 120.000 widzów, zwyciężył Sheffield Wednesday w stosunku **4:2 (1:1).** — Jeszcze w 28-mej minucie II połowy wynik brzmiał 2:2, dopiero w ostatnich 3 minutach zdobył Sheffield 2 bramki, a temsamem i puhar, największą trofeę piłkarską Anglji, którą osobiście wręczył zwycięzcom książę Walji. Było to 60-te finałowe spotkanie o Cup.

Wiener Sportklub pokonał w Bielsku kombinowany zespół BBSV i Biała Lipnik 8:2.

Wisła krakowska uzyskała w północnej Francji w dalszym ciągu swego tournee **zwycięstwo z Reprezentacją Półn. Francji okręgu Aniche 2:0.** Bramki strzelili Artur i Kopeć.

Prasa amerykańska donosi, że znana polska lekkoatletka i rekordzistka Walasiewiczówna ma zamiar przyjąć obywatelstwo amerykańskie.

Wiadomość ta jest niesprawdzona i wydaje się nieprawdopodobną.

TŁOCZYŃSKI POKONANY PRZEZ HENKLA.

Pierwszy dzień meczu tenisowego Legja (Warszawa) Rot-Weiss (Berlin) w Berlinie nie miał przebiegu normalnego spowodu nagłego deszczu. Wielką niespodzianką była łatwa przegrana zupełnie nieprzygotowanego Tłoczyńskiego z młodym Henklem 4:6, 1:6, 2:6. Walka Hebdy z Crammem została przerwana w drugim secie przy stanie 6:1, 3:1 dla Cramma. Spotkanie pokazowe z Tarłowskim nie doszło wogóle do skutku.

Wedle powyższych wyników horoskopy naszych tenisistów są bardzo kiepskie i w najlepszym razie wyjdą oni z tych zawodów z przegraną 1:4. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Cramm wygra z Hebdą i Tłoczyńskim, gra podwójna również przyniesie klęskę, możliwem jest tylko zwycięstwo Hebdy nad Henklem. Dziwnem jest tylko, dlaczego wstawiono Tłoczyńskiego po jego widocznych niepowodzeniach i niedyspozycji na Rivierze i Warszawie, a nie Tarłowskiego, lub Wittmanna.

TENISIŚCI ROT — WEISSU PROWADZĄ Z LEGJĄ 3:0.

W dalszym ciągu turnieju tenisowego Legji warszawskiej z Rot-Weissem w Berlinie dokończono mecz **Cramm — Hebda, który ostatecznie wygrał Cramm 6:1, 6:1, 7:9, 6:4.** Hebda grał już znacznie lepiej w sobotę. W grze podwójnej **słabsza niemiecka para Goepfert—Denker pokonała polską parę Hebda—Tłoczyński zupełnie gładko 6:2, 6:2, 7:5.** Poza konkursem w meczu pokazowym zwyciężył **Tarłowski — Niemca Lunda 6:2, 7:5.**

GLASGOW RANGERS ZDOBYWA CUP I LIGĘ SZKOCJI.

Onegdaj odbył się w Glasgow wobec 110.000 widzów finał pucharu Szkocji między drużynami **Rangers i Hamilton Academicals**, zakończony zwycięstwem Rangersu 2:1, który temsamem zdobył Cup Szkocji i tytuł mistrza Ligi szkockiej, **sukces**, jakiego w Anglji nie może zdobyć żadna drużyna.

—ooo—

Straszna katastrofa podczas wyścigów motocyklowych

Warszawa, 28. 4. (PAT). Dziś podczas rozgrywania zawodów motocyklowych przez Polski Klub Motocyklowy w Strudze przy finiszu w chwili kiedy motocykle przejeżdżały na metę, wydarzyła się katastrofa. Z niewiadomych powodów jeden z motocyklów wpadł na fotografa „I. K. C.“ Binka. Motocyklista Żmijewski, syn właściciela cukierni w Warszawie, **wskutek katastrofy zginął na miejscu. Binek ma złamane obie nogi i doznał wstrząsu mózgu.** Motocykl wskutek **rozpędu wpadł w tłum i poranił lżej 6 osób.** Binka oraz pozostałych rannych przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Odpowiedzi redakcji „Lekarza Domowego"

Dokończenie ze str. 10-tej.

palenia jajnika — stanowczo pogarsza sprawę. 4) Nie. 5) Odpowiedź już wyżej podana pod 1.

BARDZO DUŻO CIERPIĄCA: Patrz wyżej pod „Niespokojna" punkt. 1. 2) Druga sprawa wymaga zbadania; na odległość nie można tu nic radzić.

BLANDA Z GORLIC: 1) Z opisu wnioskujemy, że chodzi tu o tzw. paradentozę, cierpienie b. trudne do wyleczenia, którego jednak nie wolno zaniedbywać pod grozą utracenia zębów. W ostatnich czasach zalecają bardzo w cierpieniu tem stosowanie naświetlania krótkiemi falami. Radzimy spróbować. 2) Wymaga elektryzacji pęcherza moczowego.

ZROZPACZONA: 1) Jest to zapewne przelotne osłabienie pamięci na skutek przejść psychicznych. Sądzimy, że konsultacja dobrego neurologa uwolni Panią szybko od tej dolegliwości. — 2) Trzeba rano i wieczór zmywać pachy 3-procent wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować.

B. J.: Zrobienie gorsetu bez uprzednich wskazówek lekarza ortopedy uważamy za bardzo nierozsądne. Adresów lekarzy podawać nam nie wolno; znajdzie je Pan w każdej aptece krakowskiej.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku.).

Informator gospodarczy

CZYTELNIK Z NOWEGO TARGU: 1) Ustawa o spółdzielniach z dn. 29. X. 1934 Dz. Ust. Nr. 55. poz. 495. 2) Wolno kupującemu pożyczyć kieliszek. Panu tylko nie wolno sprzedawać wódki w kieliszkach.

P. KLEBINDA: Oczywiście, że jeżeli zapodania dłużnika okażą się nieprawdziwe, to będzie Pan w dn. 1. X. br. miał prawo domagać się zapłaty obydwu rat naraz. W razie niezapłacenia tych rat będzie Pan miał prawo egzekwować dłużnika na całą dłużną kwotę.

„SALINON": 1) W tej sprawie udzieliliśmy już Panu odpowiedzi w ostatnim „Informatorze". Powtarzamy: Nie jest Pan obowiązany zapłacić podatek lokatorski za I. kwartał 1934, skoro mieszkanie to objął Pan dopiero w dn. 26. III. br. Podatek za ten czas winien zapłacić poprzedni lokator. 2) Jeżeli czynsz 85 zł. stanowi t. zw. podstawowe komorne (według komornego z r. 1914) to musi Pan płacić podatek lokatorski od tej kwoty. 3) Stara odzież, przysyłana z Francji nie podlega ocleniu tylko w tym wypadku, jeżeli jest sprowadzona za pośrednictwem instytucji specjalnie trudniącej się temi sprawami. Bliższych informacyj udzieli Panu „Gemilath Chasudim" w Krakowie ul. Skawińska 2.

„URZĘDNIK PODRÓŻUJĄCY": Taki urzędnik podróżujący nie musi posiadać świadectwa przemysłowego, ale musi być ubezpieczony w instytucjach ubezpieczeń społecznych (Ubezpieczalnia Społeczna, ZUPU). Ponadto musi mieć legitymację komiwojażerską, którą mu wyda Magistrat.

„HIPOTEKA": Jest to zwyczajna klauzula złota, dotycząca umów dolarowych i zniesiona dekretem walutowym Prezydenta R. P. Dłużnik obowiązany jest zatem zapłacić dług w dolarach obiegowych t. j. albo w dolarach papierowych efektywnych, albo też w walucie innej, ale według bieżącego kursu giełdowego dolara. Co do odsetek zwłoki, to maksymalne, dopuszczalne odsetki wynoszą w Polsce 12 proc. rocznie. Odsetki 15 proc. p. a. są niedopuszczalne i podpadają pod sankcje karne w ustawie o lichwie pieniężnej.

„HEBRAISTKA": Koncesja na sprzedaż soli nie jest potrzebna. Sól jest jednak wprowadzana do obrotu handlowego przez Monopol Solny za pośrednictwem własnych zakładów albo za pośrednictwem hurtowników, z którymi Monopol Solny zawiera odpowiednie umowy. Czy Monopol Solny zechce z Panią zawrzeć taką umowę, tego oczywiście nie wiemy. W każdym razie, zarówno na hurtową, jak i na detaliczną sprzedaż soli nie jest wymagana koncesja. Warunkiem koniecznym jest tylko trzymanie się cen, ustalonych przez Min. Skarbu.



PONIEDZIAŁEK, 29 KWIETNIA.

Kraków (293,5) 6,30 Audycja poranna. 7,45 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 8 Audycja dla szkół, 11,57 Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, 12,03 Wiadomości meteorologiczne, 12,05 Muzyka z płyt, 12,45 a) „Jak samej skrajać sukienkę" pog. dla kobiet. p. Marja Dobrowolska, b) dziennik południowy, 13,05 Koncert solistów. Wyk. Ludmiła Berkwicówna (fort.) i Edward Wejssis (tenor), akomp. prof. L. Urstein, 13,55 Z Warszawy wiadomości o eksporcie polskim, 15,35 Przegląd giełdowy, 15,45 Lekkie melodje i piosenki w wyk. Juljusza Gabla (fort.) i Adolfa Fleischera (śpiew), 16,05 Muzyka z płyt, 16,30 Lekcja jęz. niemieckiego poprowadzi prof. dr. Z. Żygulski, 16,45 Muzyka z płyt, 17 Audycja dla dzieci młodszych: a) wierszyki Ejsmonda w recytacji M. Maszyńskiego i b) piosenki w wyk. M. Fogga, 17,15 Wędrówka mikrofonu po Targach Poznańskich, 17,45 Rezerwa ogólnopolska, 18,25 Chwilka społeczna, 18,30 Odczyt pt.: „Moda na rośliny wśród wieków" wygł. dr. Stefan Złobrowski, doc. U. J., 18,40 Wiadomości bieżące, 18,45 Muzyka z płyt, 19,07 Program na dzień następny, 19,15 Recytacje prozy, 19,25 Lokalne wiadomości sportowe, 19,30 Wiadomości sportowe z Warszawy, 19,35 Pieśni w wyk. Zofji Temnickiej, akomp prof. L. Urstein, 19,50 Przegląd filmowy, 20 Audycja japońska z ok. święta narod. Japonji, 20,20 Muzyka lekka z płyt, 20,45 Dzien. wiecz. i „Jak pracujemy w Polsce", 21 Koncert symfoniczny w wyk. ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, 22 Koncert reklamowy, 22,15 Koncert w wyk. ork. taneczno- salonowej, P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, 23—23,05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

Warszawa (1339,3) 6,30—18,30 p. Kraków, 18,30 „Skrzynka ogólna" — dr. Stępowski, 18,40 „Życie kultur. i artyst.", 18,45—19,15 p. Kraków, 19,15 „Skrzynka rolnicza" — inż. Tarkowski, 19,25—23,05 p. Kraków, 23.05 Płyty.

Katowice (395,8) 6,30—13,55 p. Kraków, 13,55 Giełda zboż. towar., 14 Płyty, 15,40 Wiadom. bież. 15,45—16,30 p. Kraków, 16,30 „Bibljoteczka bałtycka" — szkic liter. prof. A. Jesionowskiego, 16,45—18,30 p. Kraków, 18,30 „Muzeum śląskie i jego program" — dyr. Dobrowolski, 18,45—19,15 p. Kraków, 19.15 „O przeszkodach w odbiorze radjowym" — K. Miłobędzki, 19,25—20 p. Kraków, 20 „Cyrulik Sewilski" — opera Rossiniego (II. akt — płyty), 20,45—23,05 p. Kraków.

Lwów (377,4) 6,30—18,30 p. Kraków, 18.30 „Mody" — wygł. S. Zielińska, 18,40 „Silva rerum", 1845 Arje i pieśni w wyk. A. Lewkowicza (barryton), 19.07 Program, 19,15 „Drogi wychowania nowego obywatela w Tow. Szkoły Ludowej", 1925—20 p. Kraków, 20 Płyty, 20.45—23,05 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30—18.30 p. Kraków, 18.30 Płyty, 18,40 „Życie kultur. i artyst.", 18,45—19,15 p. Kraków. 19,15 Płyty, 19,25—23,05 p. Kraków.

Wiedeń (506.8) 20,05 Koncert chóru Wied. Opery Państw., dyr. Weingartner, 20,50 Koncert muzyki operetkowej, 22,15 Kwintet f-moll Francka, 23,20 Muzyka taneczna.

Budapeszt (550,5) 19,30 „Harry Janos" — wodewil Zoltana Kodaly.

Leningrad (1224) 16,30 Muzyka sowiecka, 20 Koncert symfoniczny, 22,30 Utwory Schumanna.

COCHET W PALESTYNIE.

W Palestynie bawi obecnie jeden z czołowych tennisistów świata Cochet, który w Tel Awiw wygłosi odczyt o tennisie, ponadto rozegra tam szereg spotkań pokazowych.

Rozmaitości sportowe

Biegi narodowe 3 maja w całym kraju

Dotychczas w dniu 3 maja odbywał się jeden bieg narodowy, mianowicie w Warszawie, który zgromadził zawsze najwybitniejszych długodystansowców z całej Polski. W roku bieżącym na skutek inicjatywy walnego zebrania Pol Zw. Lekkoatletycznego odbędą się biegi narodowe we wszystkich miastach i większych ośrodkach naszego kraju. Inicjatywę tę przyjąć należy z wielkiem uznaniem, gdyż w ten sposób wprowadza się zainteresowanie lekką atletykę wśród szerokich mas wszystkich zakątków Polski.

Bieg narodowy w Warszawie zgromadzi, podobnie jak i w latach ubiegłych, najlepszych biegaczy polskich, czemu nie przeszkadza okoliczność, że w Polsce odbędzie się więcej biegów narodowych tego samego dnia. Z pomocą organizatorom biegów narodowych przychodzi Polskie Radjo, które będzie transmitować start wszystkich tych imprez Wspólny start dla wszystkich biegów w całej Polsce odbędzie się po przemówieniu reprezentanta PZLA przez radjo na uderzenie w gong o godz. 16,20.

W biegach narodowych wszyscy zawodnicy startujący podzieleni będą na cztery grupy: 1) zrzeszeni w **PZLA**, senjorzy klasa A, B i C, dyst. około 7 klm. oraz juniorzy dyst. około 3 km., 2) zrzeszeni w organizacjach i inn, jak: wojsko, policja, straż, Sokół, harcerze, organizacje PW, młodzież wiejska itp., dystans około 5 km., 3) niestowarzyszeni — dystans około 5 km., 4) młodzież szkolna — dystans około 3 km.

BUDŻET KOMITETU OLIMPIJSKIEGO.

Zarząd Z. Z. ustalił i zatwierdził budżet Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Wynosi on prawie 100 tysięcy złotych (przeszło 99.000). Budżet samego Z. Z. został ustalony na 33.000 złotych.

WYPRAWY KAJAKOWE ZAGRANICĘ.

W czasie nadchodzącego lata kierownictwo harcerskich drużyn żeglarskich organizuje 9 wypraw kajakowych zagranicę. Trzy wyprawy wyrusza Dźwiną do Rygi, pięć uda się na morze Czarne, gdzie harcerze polscy zamierzają zorganizować w Konstancy bazę żeglarstwa morskiego Wreszcie wyruszy harcerski szkuner przez Atlantyk do Nowego Jorku i weźmie udział w zlocie harcerstwa polskiego w Ameryce.

PĘTKIEWICZ TRENEREM POLSKICH DŁUGODYSTANSOWCÓW.

Polski Zw. Lekkoatletyczny zaangażował ostatecznie Petkiewicza na trenera długodystansowców. Petkiewicz rozpoczął już we czwartek swą pracę na obozie treningowym na Bielanach i prowadzi treningi z biegaczami średnio i długodystansowymi. Trener Cejzik trenuje przeważającą resztę zawodników, a mianowicie sprinterów, miotaczy, płotkarzy i skoczków.

OBÓZ OLIMPIJSKI PIŁKARZY.

Główny obóz dla piłkarskiej grupy olimpijskiej odbędzie się w lipcu i sierpniu w Warszawie na terenach Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Trenerem obozu będzie p. Otto, a kierownikiem p. Kuchar. Kierownikiem grupy olimpijskiej wyznaczony został kapitan związkowy p. Kałuża.

WYŚCIG AUTOMOBILOWY PRZEZ AFRYKĘ.

Wyścig automobilowy przez Afrykę projektuje gubernator Trypolisu marszałek generał Balbo. Rząd włoski przyrzekł marszałkowi Balbo dalekoidące poparcie. Z okazji ostatniego wyścigu o wielką nagrodę Trypolisu marszałek Balbo omówił z szeregiem czołowych kierowców europejskich swój plan, spotykające się z ogólną aprobatą. Trasa wyścigu przypuszczalnie prowadzić będzie z Kapsztadu wzdłuż wschodniego wybrzeża Afryki przez Abisynję i Egipt, lub też wybraną zostanie wzdłuż zachodniego wybrzeża, co wymagałoby przejazdu przez Saharę.

HINDUSKIE TENNISISTKI W EUROPIE.

Do Europy przybywają egzotyczne tennisistki, mianowicie Hinduski. Startować one będą w Paryżu i w Wimbledonie, przyczem w grach pojedyńczych weźmie udział Row, a w grze podwójnej Parrot i Stork.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblicz eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.